

GAZETA NARODOWA

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

niecierpnie	wa Lwowie na prowincyi za granicą	1 zł. 50 ct.	2 zł.
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoteż o zaręczynach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy urocz. i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgrabach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. przyjmują się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ot.

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (klep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez ura rwy.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE przyjmują: we Lwowie: Administracja Gazy Narodowej ul. Karol. Ludwika 1. 3; w Paryżu: G. Adam Gibowicki 50 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Hasenstein & Vogles (Otto Mase) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse S ilersgasse 2 — A. Oppelk Grünberggasse 13 — M. Duesch Nachf. Max Angenfeld & Erben Lechner Wellzeile 6 — Schallek Wellzeile 11 i J. Danneberg, I. Wellzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Hasenstein & Vogler; G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichmann & Frencler.

CENA OGŁOSZEN: Ogłoszenia zwykłe na jedno- i dwukolumnowy wiersz drukim lub jego miejsce 10 ct. — Nadstawki za wiersz lub jego miejsce 20 ct. — Głose publiczne za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wiersza. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30

Przed zebraniem się parlamentu.

Wiedeń d. 11 stycznia.

(a) W obecnej chwili odnosi się wrażenie, iż w pewnych sferach parlamentarnych zapanowała przagnienie: stworzenia nowej koalicji. Dawniejsza obejmowała lewicę niemiecką, konserwatywny klub hr. Hohenwartha i Kolo polskie, — obecna miałaby być jeszcze szerszą pojęta, bo nadto przyłączyć mieliby się jeszcze młodocześni. Aby to pragnienie mogło być ziszczonym — wątpić należy. Że jednak objawy tego rodzaju są, rzecz niezaprzeczona i dość zestawiać fakt, iż z równoczesnym odezwaniem się prasy czeskiej, proponującej Niemcom nową próbę w kierunku porozumienia się czesko-niemieckiego, pojawiły się dwie publikacje dwu byłych ministrów z ery koalicyjnej: dra Plenera i dra Madeyskiego. Dr. Plener kończy swą autobiografię polityczną wprost ponownym zaleceniem idei koalicyjnej, — dr. Madeyski nie miał wprawdzie odwagi uczynić tego, ale natomiast za pomocą swej broszury przypominał światu istnienie samego siebie.

Nie zamierzam dziś wdawać się w krytykę całej broszury „Die Nationalitätenfrage in Oesterreich und ihre Lösung“, zaznaczyć tylko może, iż cztery wnioski postawione na końcu broszury, a mające służyć do uregulowania stosunki narodowościowe w Austrii — nie są rozwiązaniem istniejącego węzła gordyjskiego, praktycznie bowiem są niemal niewykonalne, a co najmniej w obecnej sytuacji. W prasie też czeskiej, nawet bardzo umiarkowanej, broszura dra Madeyskiego, nie zrobiła dodatniego wrażenia.

Praska „Politik“ zapatrjuje streszczenie jej w następujący komentarz: „Dr. Madeyski należy do tych polityków między Polakami, którzy zdradzają silną skłonność ku niemieckiej lewicy. W najnowszej swej pracy zdradza wyraźnie tę swoją słabość w niejednym ustępie, ale mimo to całość dowodzi, że pisał ją człowiek inteligentny. Rzeczona słabość wyziera najotwarciej z tych ustępów, w których przejął bez zmiany arsenal argumentów od szkoły liberałów niemieckich i zwalcza nimi czeskie prawo państwowe, jakoteż ideę państwa federacyjnego, a prawo kreowania szkół innych niż niemieckie ogranicza „politycznymi potrzebami kraju i państwa“. Jest to ta sama nieszczęśliwa zasada, której dr. Madeyski bronił nawet wówczas, gdy był ministrem oświaty i która go do tego przywiodła, że był bardziej niezyczliwym i dalszym od spełnienia żądań słowiańskich wogóle a czeskich w szczególności co do szkół — niż wszyscy Niemcy jego poprzednicy i następcy“.

Gdy z jednej strony wyciąganą jest z grobu idea koalicyjna, z drugiej p. Wolf z „Ost deutsche Rundschau“ wyciąga z grobu niemiecką „Gemeinburschaft“, pisząc: „Ustawy o kontyngencie rekrutów rząd nie wydał na podstawie §. 14 ale odnośne przedłożenie

wniósł do parlamentu i pierwsze czytanie jego postawiono na porządku dziennym pierwszego posiedzenia Izby posłów. Nie wątpliwie uczynił to rząd z pewnym rozmysłem. Stronictwa opozycyjne postanowiły w swoim czasie, iż przy budżecie albo prowizoryum budżetowym, jako też przy kontyngencie rekrutów rozpoczną się na nowo obstrukcyje. Przyrzeczenie to złożyło szczególnie niemieckie stronnictwo ludowe swoim wyborcom — i obecnie dana jest posłom opozycyjnym sposobność dotrzymania go. Obstrukcyja tedy powinna się rozpocząć, skoro się jej chce“.

Na nawoływanie to do obstrukcyi, odpowiada poniekąd katolicki „Vat stand“, tłumacząc, dla czego sprawa ta na porządku dziennym pierwszego posiedzenia została postawioną. Uchwalenie kontyngentu rekrutów jest pilne, bo 1 marca rozpoczyna się pobór wojskowy, a jest to sprawa państwa i stronnictwa nie mogą jej traktować ze stanowiska partyjnego. Czy to wyjaśnienie trafi do przekonania krzykaczom ludowcom niemieckim?

Jednym słowem w tej chwili panuje taki sam rozgardzys w stosunkach parlamentarnych, jaki istniał w chwili, gdy izba się odraczała na ferie świąteczne.

Galicya a Wiedeń.

Lwów 12 stycznia.

Rząd, zaprowadzając podatek od dochodów osobistych, miał na oku przedewszystkiem dobro skarbu państwowego, ale nie da się też zaprzeczyć, że forma tego nowego podatku ma i dobre swoje strony — powiada „Fremdenblatt“. — Jak mianowicie powszechny obowiązek służby wojskowej dał pierwsze podstawy do dokładnej statystyki ludności w państwie, która jest bardzo doniosłą pomocą dla polityki i w ogóle dla życia całego państwa, tak znowu zestawienie dochodów osobistych obywateli da niewątpliwie podstawy do dokładnej w przyszłości statystyki majątkowej i majątku całej ludności w państwie austriackim, a ona znowu stanie się najpewniejszym fundamentem polityki ekonomicznej i społecznej.

Już zaraz pierwsze wyniki komisji szacunkowych, zestawione również i przez „Gazetę Narodową“ we wczorajszym numerze, pozwalają na pewne wnioski i uwagi ogólniejszej natury — choć to wyniki jeszcze nie bardzo pewne i tylko częściowe. I tak okazało się, że Austrija jest dosyć niezamożnym państwem, bo kiedy suma dochodów poszczególnych jej obywateli wyniosła wszystkiego okragło 1.337 milionów, a z tego podatkiem obłożono tylko 1.156 milionów, to np. mała w porównaniu z Austrią Saksonia dochód swoich obywateli oblicza na 960 milionów zł. Prusy na 3.470, a Anglia na 8.550. Austrija tedy nie jest bogatą, choć trzeba wziąć na uwagę z jednej strony to, że podatkowa statystyka w tym względzie jeszcze nie jest

bardzo dokładną, bo dopiero zaistniała, a z drugiej znowu strony i rok, do którego się odnosi, tj. 1897, nie był dla Austrii pomyslnym.

Z tem wszystkim kwota ogółu dochodów wyjawiona przed fiskusem, jakkolwiek nie jest zbyt wysoka, to przecież jest dość wielką na to, aby dobrze świadczyć o moralności podatkowej obywateli. A właśnie pod tym względem obywatele austriaccy nie cieszą się niestety zbyt dobrą sławą. Wszakże niedawno minister finansów dr. Kaizl ogłosił dochody ludności austriackiej szacował na trzy mniej więcej miliardy, kwota więc 1337 milionów, na osobiste dochody odpadająca, nie jest zbyt małą.

Mimo niewątpliwie wyższej moralności podatkowej, jaką u ludności austriackiej wykazały daty komisji szacunkowych, wyższej nad szerszą opinię, przecież są niektóre szczegóły w statystyce nowego podatku godne zastanowienia.

I tak w 25 milionowej Austrii jest tylko 587 osób, mających osobistego dochodu więcej niż 60.000, podczas gdy Saksonia ma ich 260, a Prusy 1659.

Jak szybko zmienia się Austrija z państwa rolniczego w przemysłowe, to widać stąd, że przed 25 laty szacowano w niej dochód z ziemi na 283 milionów zł. a dziś dochód ten daje tylko 111 milionów. Natomiast z handlu, przemysłu i wolnych zawodów czerpią obywatele austriaccy aż 384 milionów, a znowu leżący kapitał daje tylko 29 milionów.

Najszybciej przemienia się w kraj przemysłowy Austrija Dolna dzięki Wiedniowi. W niej też gromadzi się największe bogactwo. I tak z 586 osób rozporządzających wyższym nad 60.000 zł. rocznym dochodem, mieszka 308 w Wiedniu, a dalej sam Wiedeń na ogół sumy dochodów tj. na 1156 mil. wykazuje 416 mil, Austrija zaś Dolna 489 zł. Cała Galicya wykazała a ledwie tyle dochodu osobistego, co czwarta część Wiedeńczyków.

Siedm milionów tedy Polaków i Rusinów mimo ciężkiej pracy nie może tyle z ziemi wydobyć, ile z handlu i przemysłu wydobycia czwarta część Wiednia. Jest to fakt bardzo niepomysłny. Ze przyczyną jego jest dawna, a i obecna jeszcze niedbałość rządu centralnego o nasz kraj, to wiadomo — niewątpliwie jednak i ta okoliczność gra w tym fakcie pewną rolę, że dzięki ustawodawstwu liberalnemu nie wszystkie zyski, jakie powinny przypadać rolnictwu, przypadają na jego korzyść, lecz wiele z nich idzie do niezasłużonych choć szczęśliwych kieszeni.

Z bieżącej chwili.

Lwów 12 stycznia.

„Fremdenblatt“ donosi, że dzień wyjazdu krążownika austriackiego „Cesarzowa Elżbieta“ z Poli do wschodniej Azji jeszcze nie jest oznaczony, a dalej, że okręt ten stale przebywać ma na wodach tanteej-

szych i orędowną tam polityczne i handlowe interesa monarchii, tudzież osobiste interesa żyjących tam obywateli austro-węgierskich. Komendę okrętu obejmuje kapitan liniowy (ranga pułkownika) Beck, dotychczas szef prezydialnej kancelarii w sekcji marynarki ministerstwa wojny.

Berlińskie dzienniki zaaferowane są doniesieniem pewnego prowincjonalnego dziennika saskiego, że rząd austriacki już pod d. 21 września polecił władzom pogranicznymi, aby zbierały materiał do skutecznej reklamy politycznej przeciw sprzeczemu z traktatami postępowaniu rządu niemieckiego, zwłaszcza co do wydalania chorych Austriaków. Czyżby to miał być wstęp do represaliów thunowskich? — pytają dzienniki berlińskie.

Wielec, zwłaszcza półurzędową prasę niemiecką, niepokoi ton, w jakim się odzywa prasa rosyjska o zewnętrznej polityce niemieckiej, a zwłaszcza ulubione przez cara „etersb. Wiedomosti“. Między innymi piszą one:

„Na rosyjski projekt rozbrojenia odpowiedziała półurzędowa prasa berlińska żądaniem, aby się najpierw Rosya rozbroiła. A dlaczego? Oto dlatego, aby Prusy zapomniały o olbrzymich zbrojach wojskowych podtrzymać mogły swoją hegemonię w Niemczech, tudzież aby do końca mogły doprowadzić swoją politykę „krwi i żelaza“. Niemcy bowiem zamierzają ni mniej ni więcej tylko ponad głowy Austriaków utworzyć sobie drogę do Adryatyku, a równocześnie przez Węgry i Rumunię dotrzeć do Czarnego morza. Powodnie zaś do tego berlińskich mężów stanu mianowicie poznanie, że Austro-Węgry i Włochy samostniejsze niż dotąd występują, tudzież że także w państwach Rzeszy coraz głośniejsz odzywa się opór przeciw hegemonii pruskiej, która się sprzeniewierza tradycjom Bismarka“.

„Bismark pragnął, aby jak najmniej z Berlina drażniono resztę państw Rzeszy. Powiadał on, że należy do państwa najpierw nauczyć, aby „gadały po prusku“, a wtedy z czasem wszystko samo się zrobi po woli Berlina. Ow ekspanzywny prad prusko-niemiecki ku Adryatykowi i Czarnemu morzu odzywa się wszem wobec głośno aż do ochrypnięcia i sięga nawet dalej jeszcze, bo aż po Ural, w takzwanych „old usch“, tj. „wszech-niemieckich“ kołach, protegowanych przez rząd pruski. Co się zaś tyczy rozdrażnienia Niemców z drobnymi państwami Rzeszy, to znowu aż nazbyt jawnie wytworzyła się między nimi i rośnie takzwana „Reichsverdrossenheit“, tj. zbrodzenie sobie Rzeszy pod batogiem pruskim. Hohenzollerny chcą zagarnąć Brunswik i Lippe-Deimold, usiłują zniwieczyć wszelkie odrębności owych państwów, wszędzie oraz działają w duchu reakcyjnym, który to duch i samymże Prusakom daje coraz więcej do myślenia“.

Słusznie piszą dalej „etersb. Wiedomosti“ przechodząc do wewnętrznej polityki Niemiec a właściwie Prus: „Rząd uwziął się

aby sprowokować wszystkich przedstawicieli idei i umiejętności niemieckich. Protestanci są oburzeni, że przyjaźń z Turcyą szkoda daje ich religii, a w całej Rzeszy oświadcza się opinia za prof. Delbrückem a przeciw rządowi. Ale tem się nie turbują władze berlińskie. Żądają one zrzeczenia się własnego zdania, sumienia religijnego i rozumu w imię zasady nieomylności rządowej. Ich hasłem przewodniem jest: „Niedziadkami bicować was będą“. Nawet w prawa rodziców wdziera się rząd pruski, zmuszając rodziców duńskich, aby dzieci swoich do szkół duńskich nie posyłał, gdyż inaczej praw rodzicielskich pozbawieni będą“.

Rozjuszona „Post“ powiada: „Moglibyśmy do wywodów „etersb. Wiedomosti“ dać dosadny komentarz, ale na dzisiaj zaniechamy odpowiedzi“.

Słychać, że Niemcy po cichu za pieniądze nabyli od Hiszpanii wyspy Karolińskie w Australii, które już Bismark chciał zabrać, ale oddał sprawę pod polubowny sąd Leona XIII, który rozstrzygnął na korzyść Hiszpanii. Akt sam może być urzędowo ogłoszony dopiero po ostatecznej ratyfikacji pokoju hiszpańsko-amerykańskiego. W Niemczech niepokoją się tem, że Hiszpania nie uprzędiła o tej faicyndzie Stanów Zjedn., aby mogły ze swej znowu strony podać ofertę. Zresztą Stany Zjedn. już poprzód zajęły karolińską wyspę Guam — a Yankeei nie bywają miłymi sąsiadami.

Pogłoska, jakoby Niemcy chcieli zagarnąć wyspę Tonga czyli Przyjacielskie (na wschód od wysp Fidzi w Australii) ma być mylną. Tonga, złożona ze 150 wyspek, jest dotąd niepodległym krolestwem. Konsul niemiecki z Samoa miał przybyć do króla tych wysp Jerzego II z oświadczeniem, że Niemcy zabiorą główną wyspę Vavan (140 kilometrów kwadr.), jeżeli rząd toniński nie zapłaci długów jakie jego poddani u niemieckiego towarzystwa handlowego pozaciągali. Rząd odparł, że go to nie obchodzi, ponieważ istnieje zakaz kredytowania krajowcom. Zarazem miał król wezwać Anglię, Stany Zjedn. i Francję o pośrednictwo.

Na polu polityki powszechniej zasługuje na zaznaczenie wiadomość, że emir afgański, zdaniem lekarzy, ma się bardzo źle i zapewne długo nie pożyje. W razie zgonu emira Abdurramana mogą zajść grube zakłócenia między Anglią, protektorką Afganistanu, a Rosyą, która oddawna przechowuje w Samarkandzie najwybitniejszego pretendenta do tronu afgańskiego, którego znowu Anglia odrzuca.

W Sudanie, zdobytym na mahdistach wspólnie przez wojska angielskie i egipskie, dzienne rządy zaprowadzają Anglicy. Lord Cromer wydał w Omdurmanie proklamacyę do ludności sudańskiej, która też zebrany szejchem odczytano, która powiada: „Jedynym przedstawicielem Anglii i Egiptu będzie serdar (naczelnik wódz, obecnie lord Kitchener) posiadający w całej pełni zaufanie królowej i chędywa Ani z Londynu, ani z Ka-

PRZYGODY Brygadiera Gerarda.

Na tle wojen napoleońskich

napisał CONAN DOYLE.

Z angielskiego tłumaczył St. Ołwiński.

(Ciąg dalszy).

Lecz drzwi były silne, jakie widzieć można w zamkach średniowiecznych, zbite z grubych bierwin, okutych żelaznymi kłami. Rozbić je było to takim samym niepodobieństwem, jak rozbić czworobok starej gwardyi. Krzyki nasze i uderzenia we drzwi okazały się równie bezskuteczne, oprócz że się rozlegały hałaśliwym echem od ścian i pułapu.

Kto był chociaż krótko przy wojsku nauczył się ulegać nieszczęściu, które się nie da odwrócić.

Więc też ja pierwszy odzyskałem zimną

krew i skłoniłem Duroca, abyśmy się zabrali do zbadania komnaty, która była naszym więzieniem.

Było tylko jedno okienko bez szkła i tak małe, że ledwie głowa przezeń zmieściłaby się mogła. Było umieszczone wysoko; wysłałem więc Duroca, aby stanąwszy na beczce, przezeń wyglądał.

— Cóż widzisz? — zapytałem.

— Las jedłowy i przestrzeń pokrytą śniegiem między drzewami. Ach! — krzyknął naraz z wyrazem zdziwienia.

Wskoczyłem na beczkę obok niego.

Istotnie, jak mówił, wprost okna ciągnęła się linia, śniegiem zawiana, przez las. Jakis mężczyzna jechał nią wierzchem, smagając konia i popędzając go do szalonego cwału. Patrząc nań małał nam coraz bardziej w oczach, aż zginął wśród gąszczu drzew.

— Co to znaczy? — zapytał Duroc.

— Nie dobrego dla nas — odpowiedziałem. Może to wysłaniec po jakich opryszków, aby nam gardła popodcinał. Czekaj no, może się nam uda wydobyc z tej mysiej łapki, zanim kot nadejdzie.

Szczęściem dla nas był kaganek pełen oliwy, która powinna była wystarczyć do rana, bo w ciemności położenie nasze byłoby rozpaczliwsze

Przy tem świetle zbadaliśmy, co się za-

wierało w skrzynkach pod ścianą. Niektóre z nich stały w jednym rzędzie, a w jednym kącie stał ich cały stos, jedna na drugiej aż do pułapu.

Była to, zdaje się, spiżarnia zamkowa, bo znaleźliśmy mnóstwo plaskanek sera, wędliny, zasuszonych owoców i rząd beczek z winem.

U jednej tkwił szpunt z kurkiem, z czego byłem niezmiernie zadowolony, gdyż głodny jak wilk rzuciłem się na wędliny i miałem do picia otwarte strugi wina.

Duroc nie tknął niczego, ale biegł tam i nazad, powtarzając co chwila w największym rozdrażnieniu:

— Ja go dostanę jeszcze. Ten lotr nie ujdzie mej ręki!

To wszystko było bardzo dobre, lecz siedząc na skrzynce i zjadając moją kolacyę, zdawało mi się, że młodzieńco ten za wiele myślał o swoich rodzinnych sprawach, a za mało o tej ohydnej paści, w której zamknięci siedzieliśmy.

Przedewszystkiem ojciec jego przed czterema laty umarł i fakt ten był nie do cofnięcia; ale tu byłem ja, Etienne Gerard, najdzielniejszy oficer wielkiej armii w groźnym niebezpieczeństwie śmierci właśnie w chwili, kiedy mi się otwierała droga do świetnej kariery. Któż mógł wiedzieć do jakich wyznów powołał mnie los, gdyby nie ta

obrzydliva dziura, gdzie mogłem być zakłuty i to nie za sprawą Francji lub cesarza.

Nie mogłem darować sobie głupoty, która skłoniła mnie w chwili, gdy szlachetna wojna uśmiechała się mi, podejmować się takiej szalonej awantury, jakby nie dosyć było mieć przeciw sobie ówierć miliona Moskali, ucierać się z nimi, zamiast mięszyć się do prywatnych kłótni.

— To wszystko piękne — przerwałem mu jego wybuchy grózb — możesz sobie z nim zrobić, co chcesz, jeżeli ci się uda dostać go do rąk. W tej chwili wszakże stoi przed nami pytanie, co on zamierza z nami zrobić.

— Niech zrobi, co chce — zawołał — Ja mam obowiązek do spełnienia względem ojca!

— Ależ to kardynalne głupstwo. Jeżeli ty masz obowiązek względem ojca, to ja mam obowiązek względem matki, a ten każe mi wydostać się stąd cało i zdrowo.

Uwaga ta przywróciła mi zmysły. — Za wiele myślałem o sobie. Daruj mi, panie Gerardzie. Wskaż mi, co mam robić, a jestem gotów do wszystkiego.

— Otóż — rzekłem — to nie dla naszego zdrowia zamknęli nas między serami. Zamysłają pozbyć się nas, jeżeli się im to uda, to pewnie. Przypuszczają, że nikt nie wie o

naszej tu wycieczce i że nikt z nami nie będzie szukał. Czyś pan powiedział co swoim huzarom, gdzie się wybierasz?

— Nie.

— Hm! to jest także jasnym, że z głodu nie pomieramy. Jeżeli nas chcą zabić, muszą przyjść do nas. Za barykadą beczek mogliśmy się bronić przeciw tym pięciu zbrojcom, których widzieliśmy. I dlatego to, prawdopodobnie, wysłali tego gońca po pomoc.

— Musimy się wydostać stąd, nim on wróci.

— Naturalnie, jeżeli nam się to tylko uda.

— Nie możnaby podpalić tych drzwi?

— Nie łatwiejszego — odparłem — jest tu dosyć beczek z oliwą. Jedyny zarzut, jaki mam, jest ten, że i my upieklibyśmy się jak dwa raki.

— Nie przychodzi panu jaka szczęśliwa myśl? — zapytał głosem rozpaczliwym. — Ale co to jest!

W tej chwili usłyszeliśmy jakiś cichy szept i cień w oknie zasłonił nam widok gwiazd. Mała biała ręka ukazała się nam w świetle kaganca. Między palcami zabłyszczał jakiś przedmiot.

(C. d. n.)

iru nie będzie się usiłowało rządzić krajem. Jedyne na serdara macie patrzeć jako na źródło sprawiedliwości i dobrej administracji, i nie wątpię, że nie będziecie mieli powodu do rozczarowania się. Tak więc Sudan, zdobyty na mocy praw przysługujących doń Egipcjowi, został oddany do Egiptu; wprawdzie powiada tam wspólnie chorągiew angielska i egipska, ale panami zupełnie będą Anglicy. A że rządy, a zwłaszcza sądownictwo nie będą egipskie, więc też obec państwa nie będą takiego miały prawa mieszać się do spraw sądowych, jakie im w Egipcie przysłuza.

Poświęcenie gimnazjum w Buczaczu.

Buczacz d. 10 stycznia. Miasto nasze obchodziło dziś niezwykłą uroczystość. W tym celu też przybrało szatę iście świąteczną. Ustawiono kilka bram tryumfalnych, których wieńce przepięknie odbijała na tle białego śnieżnego całunu a cudowna pogoda ścigała prawie całą ludność miejscową i z najodleglejszych okolic powiatu, aby powitać p. namiestnika hr. Pinińskiego, który przybył celem wzięcia udziału w tej od lat tylu upragnionej uroczystości: poświęcenia nowego gmachu gimnazjalnego. Hr. Piniński przybył do Buczacza o godzinie 10 rano i udał się wprost do kościoła parafialnego łacińskiego, gdzie właśnie odbywała się nabożeństwo dla młodzieży szkolnej, a wysłuchawszy mszy św., udał się pieszo do nowego gmachu gimnazjalnego. Tu oczekiwało go u wejścia grono nauczycieli gimnazjalnych pod przewodnictwem krajowego inspektora szkolnego pana Jana Lewickiego, rada powiatowa w komplecie, rada miejska, urzędnicy wszystkich władz i tysięczna ludność, która powitała pana namiestnika z zapalem.

Wprowadzony przez dyrektora gimnazjum pana Zycha do wspaniałej auli zastał już tu pan namiestnik zebraną młodzież szkolną i zaproszonych gości, oraz miejscowych duszpasterzy obydwu obrządków. Po dokonaniu poświęcenia, przemówił ksiądz prałat Gromnicki i w głęboko obmyślanej co do formy i treści przesłanej mowie poruszył do głębi serca zebraną młodzież szkolną i obecnych.

Następnie przemówił w serdecznych i gorących słowach do zgromadzonych p. namiestnik hr. Piniński wyrażając swą radość, iż uczestniczy w tej pięknej uroczystości i przypomniawszy zgromadzonym świetne tradycje dawniejszego gimnazjum bazylińskiego buczackiego, a powołując się na słowa ks. prałata żyjący, aby te tradycje odżyły w nowym gmachu i aby z niego wyszli tacy mężowie, jak Gołuchowski, Ziemiałkowski, Grocholscy, Morawscy, Baraniecy i t. p. Ustęp skierowany do młodzieży szkolnej wywołał wśród niej a nawet wśród zebranych gości ogromne wrażenie.

Po przemówieniu dyrektora gimnazjalnego Zycha, który wezwał zebraną młodzież szkolną do pracy i zgody, zakończył inspektor szkolny radca Jan Lewicki szereg przemówień życzeniami pomyślności dla nowego zakładu i wznosił okrzyk na cześć cesarza.

Następnie po odpiewaniu przez chór młodzieży kantaty zastosowanej do okoliczności i hymnu ludów, wzięwł p. namiestnik nowy gmach gimnazjalny, wyrażając zadowolenie swe z wzorowego wykonania gmachu. W ten sposób zakończyła się uroczystość poświęcenia nowego gmachu gimnazjalnego w Buczaczu.

W dalszym ciągu udał się hr. Piniński w towarzystwie starosty dr. Czesława Niedziadowskiego do magistratu, gdzie w gustownie udekorowanej sali posiedzeń powitała go rada miejska z burmistrzem na czele, który w przemówieniu swem prosił namiestnika o życiowe poparcie sprawy szkół ludowych a w szczególności o rozwiązanie kwestyi obowiązku utrzymywania szkoły męskiej ludowej przez konwent OO. Bazylianów.

Po zwiedzeniu wszystkich szkół miejscowych, zlustrował p. namiestnik starostwo, poczem nastąpił przedstawienia władz, reprezentacji, duchowieństwa i szkół, licznych deputacji, oraz audyencye.

Przed wyjazdem swoim udał się p. namiestnik do rady powiatowej, gdzie powitany został przez marszałka rady powiatowej i posła do rady państwa pana Maryana br. Bądowskiego. Przedstawiając w gmachu rady powiatowej zebraną w komplecie radę, obywatelstwo powiatu i wójtów, dał marszałek Maryan br. Bądowski w przemowie swojej wymowny wyraz radości z powodu przybycia namiestnika, wyraził równocześnie nadzieję i przekonanie, że namiestnik, który w kilkoletniej a tak w owoce bogatej działalności parlamentarnej i autonomicznej złożył dowód niezwykłej głębokiej znajomości kraju i jego potrzeb i na obecnym wybitnym stanowisku sprawy autonomii krajowej życiowie popierał zechce. W odpowiedzi przyjętej żywym oklaskami zaznaczył hr. Piniński, że kraj cały może liczyć w swych sprawach autonomicznych, potrzebujących z natury rzeczy poparcia rządu, na jego szerszą działalność. Cała jego dotychczasowa działalność była wyłącznie prawie poświęconą spr-

wom autonomicznym. Cieszy go szczególnie ten wyraz zaufania w jego życzliwość dla sprawy autonomicznej ze strony reprezentantów powiatu buczackiego, bo zna ten powiat prawie od lat dziecińczych i wiele szczerych przyjaciół w nim liczy.

Po zwiedzeniu gmachu Rady powiatowej wzięł p. Namiestnik udział w bankiecie urządzonym przez marszałka Rady powiatowej. Wśród licznych toastów zebranie przybrało charakter nader ożywionej i miłej pogawędki a wszyscy obecni byli wprost zachwyceni uśmiechającą i serdecznością jaką hr. Piniński wszystkim zebranym okazał.

Po odwiedzinach u Emila hr. Potockiego opuścił p. namiestnik miasto nasze, żegnany przez reprezentantów wszystkich władz, duchowieństwo, zebrane obywatelstwo i liczną zgromadzoną publiczność, pozostawiając po sobie jak najmlodsze i niezatarte wspomnienie.

W czasie uroczystości otwarcia gimnazjum nadeszły telegramy z życzeniami od marszałka krajowego St. hr. Badeniego, dr. Zdzisława Marchwickiego, dr. Godzimira Małachowskiego, radców namiestnictwa Szawłowskiego, Linka, Hawryszkiewicza, starosty Harasymowicza, starosty Schutta z Jaworowa, burmistrza dr. Dworskiego i innych reprezentacji 30 miast, dr. M. Bobrzyńskiego i posła Włodzimierza Gniewosza.

DO SAHARY!

IV.

Bordeaux 1 stycznia.

Droga moja zbacza na zachód więc na granicę Landes, których bliskość zdradza natychmiast sosna zastępująca dęby. Tak samo jak na Landes, tak i tutaj widać na każdej sosnie zdarty wązki pas kory od ziemi do dwu mniej więcej metrów wysokości. To eksploatacja żywicy, która zbiera się w małych garnuszkach u spodu i przynosi właścicielowi z każdego drzewa rocznie 20 centimów dochodu — nie szkodząc rzekomo wzrostowi sosny.

Ta bujna roślinność nie bardzo mi na rękę w mych badaniach geologicznych. Potrzeba dobrze nałazić się po dziurach i parowach, ażeby gdzieś odkryć jakieś małe odsłonięcie warstw, jakąś zerwę lub kamieniołom. Całą okolicę buduje trzeciorzędna formacja, na południu w sąsiedztwie Pireneów starsza, o charakterze naszego karpackiego flisu — na północie młodsza, niewątpliwy, bogaty w skamieliny miocen. Liczne zaburzenia poprzerywały i poznosiły pokłady, wielka szczelina ciągnąca się z zachodu na wschód przez Dax, Eugenie les bains, Bastennes, Aurenzan zdradza swe istnienie już na powierzchni przez gorące źródła.

Geologizowanie wzbudza apetyt i pragnienie, więc stajemy na popas w maleńkiej miejscowości Pomaraz w starożytniej obozynie. Siadamy w obszernej gościnnej izbie przy wielkim kominku i czekając na śniadanie podziwiamy starożytne meble i schludne sprzęty a przedewszystkiem piękne, czarnobrowe kobiety, szczebiocące śpiewnym dyjalektem „kelke sozo“ (quelque chose), z którym im bardzo do twarzy. Lud tutaj w ogóle drobny ale śliczny z widoczną przymieszką hiszpańskiej krwi, inteligentny i pracowity i prawdziwa szkoda, że tak samo, jak w całej zresztą Francji, tak mało się rozmnaża.

Nie wiem więc czem się bardziej zachwycać, czy kobietami czy też znakomitem śniadaniem, składającym się z sagowo-harburowej zupy, krokietów, gęsięgo pasztetu z truflami, pieczonego królika, pulardy, owoców i doskonałego wina.

Tak!... oberza w południowej Francji, to nie nasza karczmą żydowska z jajami na twardo i pachnącą kotłową!

Zjawia się i aptekarz miejscowy, tym razem z racie chłopisko z kośćmi.

— Pan chce zwiedzić kopalnię nafty w Gaujacq i obawia się, że go nie wpuszczą? Ależ głupstwo... ja z panem pojedaj, daliśmy ja im, gdyby nas nie wpuścili!

Zrobił groźną minę, jak gdyby niepozyciwo posiadaczom kopalni chciał zamiast emetyku zaaplikować strychninę.

Wyruszymy więc razem — i zajeżdżamy w Gaujacq do wieśniaka właściciela terenu „naftowych.“ Rozglądam się po chacie i dziwię się. Tak to mieszka chłop posiadający 20 har. ziemi?... Wszak to formalny dworek muryowany, porządnym, z meblami z poprzedniego stulecia. Ściany wylepione zamiast tapetów obrazkami z ilustrowanych czasopism, na kominkach płoną wesoło ognie, na stole zastawiono obiad z kilku bardzo apetytnie wyglądających potraw — słowem nigdzie ani śladu nędzy naszego wieśniaka.

Gospodarz nasz to ciekawy typ inteligentnego południowo-francuskiego chłopca. Od młodości interesował się geologią, więc posiadał całe muzeum okazów, zbieranych w okolicy. Dzięki więc tym zbiorom, jak też i jego przewodnictwem poznałem geologię tej części kraju w kilku godzinach tak dobrze, jak gdybym sam tygodniami był nad nią ślecał. Zaprowadził nas do szybu, który wiercony systemem płuczkowym pogłębiono po roku do 220 metrów wydawszy na to około 200.000 franków. Pożał się Boże z taką robotą — obecnie naprawiają zawałoną wieżę, a później

będą rozszerzali otwór, ażeby można było głębiej. Przebito z góry czerwone ły, później ily z gipsem, następnie wapień gąbczasty, którego pory wypełnione są asfaltem i obionie wierzą w szych ilych. Liczne skamieliny dowodzą, że mamy tu miocen, a mianowicie horyzont t. zw. „Tongrim“ — w bardzo pięknym rozwoju. Przedemną zwiedzieli ten szlak jacyś węgierscy geolodzy — tak przynajmniej utrzymywał nasz przewodnik i mówił, że będzie ropa, albowiem w ile znaleźli „foraminifery“. Licho wie, co to za węgierski związek pomiędzy foraminiferami a ropą. Nie stety mego zdania nie wolno mi na razie wypowiedzieć publicznie.

Po całogodzinnej pracy i trudach, gorąc kąpiel w łaźniach w Dax jest prawdziwym dobrodziejstwem. Nie żałuję pieniędzy, więc biorę najdroższą kąpiel za całego franka o wysokiej ciepłocie i wielkiej domieszce rozmaitych soli. Posługacz zakładowy pytał się mnie na jaką się lecę chorobę — ja odpowiadam, że na razie nie mi nie brakuje, ale że jest możliwą rzeczą, iż kiedyś oberwę jakąś biedę, więc te kąpiele bęga zapisane w organizmie na konto „ma“.

Kąpiel bardzo przyjemna, ale wyleż z niej szutka. W kabinie bowiem zimno jest jak na dworze — i kiedy wyskakuję na podłogę, to kurzy się za mnie, jak ze zgotowanego koguta, zamiast więc zdrowia przyniosą mi te południowo-europejskie kąpiele katar i kichanie tak, że powystraszam wszystkie lwy w Saharze.

Lecz nareszcie i trochę pogody, z której korzystając, jadę ze stacji kolejowej w Aire powozem do Verlus, dokąd mi towarzyszy uprzejmy właściciel tej ostatniej miejscowości. Powietrze czyste i ciepłe, więc z zachwytem przyglądam się potężnemu pasmu Pireneów, które jak potargany i nastrożony mur wznoszą się na południu śnieżnymi szczytami w powietrze. Ta głowa cukru, król lujaca nad całym łańcuchem, to Pic du Midi, symbol całego Bearnu z jednej, a Górnej Aragonii z drugiej strony.

Ażeby prawdę powiedzieć, to Pirenee stanowią jedyną ozdobę całej okolicy, albowiem te nikle wzgórza, pokryte winnicami i gdzieś niedzicie małym lasem, nie są bynajmniej najładniejsze.

W Verlus mam sposobność poznać „chateau“ produkujące wino. Wśród wzgórz winogronowych, w małym dębowym lasku królują, jakby małeńka twierdza, dom jednopiętrowy o grubych murach w stylu Ludwika XIV. Wnętrze robi wrażenie grobowca, — wielkie zimne sale z kamienną posadzką, zerniałe meble z zeszłego stulecia, półcein z powodu małych okien, olbrzymie kominki, wyblakłe freski na ścianach, a przy tem wszystkim ogromne zaniedbanie. „Obszarzników“ naszych będzie zajmować gospodarstwo takiego majątku. Otóż Verlus zajmuje obszar 80 hektarów, z tego więcej niż połowa jest pod uprawą winorośli. Wydatki na całe gospodarstwo wynoszą 8.000 franków rocznie, ale za to dochody są wcale ładne, gdyż hekta: winnicy daje 30—40 hektolitrow wina, — hektoliter po 30—40 franków loco Verlus. Nie więc dziwnego, że ziemia tutaj droga, — hektar kosztuje do 2.000 franków — a nawet i ponadto.

Gościnnie gospodarz ugaszca mnie winem i armagnakiem (rodzaj znakomitej wódki z winogron) własnego chowu i zastawia ucztę. Jeżeli tak jeszcze kilka dni potrwa, to ja pęknę, bo tutaj więcej jedzą, aniżeli sar maoki żołądek zdoła wytrzymać, — te „drugie śniadania“ wystarcząłyby na nasze trzy obiady. Wszystko doskonale, jakkolwiek prawie w każdej potrawie jest cebula, a nawet czosnek. Nie bardzo ja lubię te specjalny, ale widząc, że i damy to jedzą, jem także, — „ländlich sittlich“... będziemy na siebie dmuchać czosnkiem, a calus w pięknych ustach powinien być słodki nawet z cebulową zaprawką.

Lecz do licha!... List ten piszę w Bordeaux, więc trzeba raz skończyć z prowincją, a udać się do stolicy nad Garonną, gdyż inaczej *Gazeta Narodowa* nie znajdzie miejsca na tak długie listy. Przyjeżdżamy więc do Bordeaux i konstatujemy, że przecież tu jest południowy klimat. Siedzę dziś w dzień Nowego roku w letnim surducuku przed kawiarnią naprzeciw teatru i piję absynt, podziwiając piękne bordolanki, przechodzące obok mnie.

Wzmocniony duchowo przechadzam się na Quai nad potężną Garonną i konstatuję, że już widziałem w swem życiu wiele większych i ładniejszych przystani. Na placu „des Quinconces“ chwalebny ładny pomnik nieszczęśliwych a szlachetnych żyrodystów, którym ten potwór Robespierre lby poucał. Jest to coś w guście naszego przyszłego pomnika Mickiewicza we Lwowie: wysoka kolumna z geniuszem na górze, z figurami alegorycznymi u dołu, z dwoma basenami wodnymi z obu stron, ozdobionymi potworami morskimi. — Stamtąd na ulicę Chapeau Rouge, gdzie się znajduje mój hotel „de la Paix“ na Cours de l'Intendance i St. Catherine — dwie główne arterie handlowe Bordeaux.

W ogólności miasto to, liczące przeszło ówmił milion mieszkańców, nie przedstawia wiele ciekawego. Ulice stare, park miejski nie szczególnego, a katedra to jakaś niedokończona gotycka łatanina. Całą ozdobą mia-

sta jest teatr z zeszłego stulecia, ciężki barok z kolumnadą na froncie na wzór greckich świątyń i z obszerną bardzo gustowną salą. Dają właśnie wielką operę w 4 aktach „Sigurd“ Ernesta Reyera. Czy ci ludzie poszaleli z tymi Nibelungami? W Paryżu „Burgonde“ z czasów Atyli, tutaj „Sigurd“ z Walkirami, Hagenem, Gunterem etc. Rycerz Sigurd kocha się w siostrze Guntera — prawdę powiedziawszy nie ma w czem, bo brzydka — i wali wysokie C, to się nie podoba Hagenu, basowi, który śpiewa, wystawiając język. Dobrze podstarzała Brunhilda chce tenora dla siebie, — prastare damy dworu i jeszcze starsze Walkiry — także ryczą i czegoś chcą, ale czego, to ja nie wiem. Następnie Sigurd pojedynkuje się ze wszystkimi Walkirami, tak jak gdyby należał do klubu lwowskich pojedynkowców, nareszcie Brunhilda kładzie się na starożytną sofę i trąbi na Sigurda... tego mi za wiele, — uciekam z teatru...

Lecz trzeba mieć litość nad *Gazetą Narodową*, która za tak długie listy będzie musiała płacić olbrzymie honoraria, kończę więc i skierowuję swe kroki ku ciepłym nurtom Śródziemnego Morza.

Dr. Emil Habdank Dunikowski.

KRONIKA.

Lwów dnia 12 Stycznia.

Cesarz na czwartkowym ogólnym posłuchaniu przyjął damę pałacową ks. Konstancję Sanguszkową, hr. Antoniego Wodzieckiego, Augusta Gorayskiego, dr. Bobrzyńskiego i nowomianowanego konsula z Buenos Aires Kuczyńskiego.

Oznaczenie. Aptekarz p. Jan Skopeczynski z Tryestu otrzymał włoski order korony.

Były minister rolni i wa hr. Falkenhayn niebezpiecznie zachorował. W czwartek zaopatrzony został św. Sakramentami.

Marszałkiem limanowskiej rady powiatowej wybrany został p. Zygmunt Mars.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej brzeskiej z grupy większej posiadłości, rozpisano namiestnictwem na 15 lutego br.

Przeniesienia. Minister kolei żelaznych przeniósł na własne żądanie koncepistę dr. Stanisława Wędrchowskiego z dyrekcji kolei państwowych stanisławowskiej do okręgu lwowskiej dyrekcji kolei państwowych.

Wj kowy kwartał pośmiertny. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza nowe postanowienia, dotyczące t. zw. kwartału pośmiertnego względnie odprawy dla rodzin, pozostałych po gaźstach urlopowanych w stanie czynnym lub zmarłych w niewoli wojennej. Wedle tych postanowień należy się rodzinom wojskowych, objętych etatem rang, kwartał pośmiertny w kwocie równąjącej się trzykrotności płacy miesięcznej zmarłego, ro dzinom zaś innych osób wojskowych odprawa w kwocie 50 zł. To samo prawo mają rodziny rezerwistów pozostałych w razie mobilizacji powołanych do stanu czynnego, a zmarłych nie w stanie cywilnym.

Stan żandarmerji w Galicji wynosi obecnie 4 oficerów setabowych, 40 oficerów wyższych stopni, z których jeden rotmistrz przydzielony został do ministerstwa obrony krajowej, 10 oficerów rachunkowych i 2598 żandarmów.

Uroczystość jubileuszowa Karola Brzozowskiego urządzona wczoraj w śróde w lwowskiej kole artystycznym i literackim zgromadziła ponad sto osób. Prócz jubilat i jego rodziny był prezydent miasta dr. Małachowski z wiceprezydentem Michalskim, profesorem uniwersytecy Finkel, Twardowski i Pogorłowicz, radca i redaktor Krowchowiecki, poci. Kasprzewicz, Urbański, Rodoc i wielu innych. Po odpiewaniu przez chór „Echa“ hymnu Galla do słów Brzozowskiego przemówił do jubilat prezes Kola Wereszczyński, zaznaczając, że naród ozi w Brzozowskim bojowniku dzielnego, a podwójnego, bo orężem i piórem walczył i wyczerzył mu dyplom członka honorowego „Kola“. Rozrzewniony jubilat odpowiedział kilka słów podziękowania, chór „Echa“ odpiewał „Marsz Żnawów“ po czem zgromadzeni zasiedli do stołów.

Pierwszy toast wznosił imieniem lwowskiej rady miejskiej dr. Małachowski: złożył jubilatowi hołd jako temu, który w życiu zdobywał więcej, niż obowiązek mu nakazywał, nie tylko czynem, lecz i słowem walczył za sprawę ojczystą. Radca Krowchowiecki jako reprezentant towarzystwa Mickiewicza, w przepięknym przemówieniu uczcił w jubileusz druba wieszca Adama, prosząc, by zechciał blagosławić młodemu pokoleniu literatów.

Imieniem weteranów z roku 1863 przemówił p. Romanowicz, imieniem nauczycieli dyrektor Soleski, twierdząc, że nauczyciele podobni są do poetów w tem, że są głodni.

Po odczytaniu licznych telegramów, między którymi były: od Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, teatru krakowskiego, dra Marchwickiego, czytelnik naukowej przemyskiej, Mięczyśławów Pawlikowskich, kasyna limanowskiego i bobrzeckiego, hr. Reyowej i Starzeńskiej z Psar, *Nowej R. formy* „da starego dzika od Jeza“ — teatru poznańskiego, Adolfa Czernego i Jarosława Werchlickiego z Pragi, redakcyi Kurjera Stanisławowskiego, kola literackiego krakowskiego, redakcyi *Biesiady Literackiej*, Sarneckiego, *Gazety Polskiej* czerniowieckiej, posypały się dalsze przemowy p. Skalkowskiego w imieniu młodzieży, Platona Kosteckiego, Bandrowskiego imieniem teatru, Kubickiego itd. Na zakończenie wygłosił jubilat odpowiedź wierszem, a Rodoc na kochajmy się następujący wierszyk:

Siedzi nas tu za tym stołem
Setka, to nie drwiny
Chwalił Boga wszyscy społem
Mamy piękne miny.
Ten ma polot ły w chmurze,
Ow skrzydła gołbie
Skąd? Bo serca mamy duże,

Bojad choć na gbie.
Stąd i język nasz iochany
Rozserdecznion wielce
Bije w bratnie arabany
Topiąc żółt w butelce.
To i dobrze. Z krwią ślimaczą
Prez! Na bok morzy!
Lepiej że nam serca szaczą
Niż gdyby spać miały.
Zatem kielich po kielichu,
Pioska po piosence,
Kiep, kto serce w kieszeń wpycha,
Karolu! W two ręce!
Ożywiona pogadanka przeciętna się do późnej godziny.

Wielki wydział krajowy i lwowską klinikę medycyną zapanowało w ostatnich czasach silne napięcie stosunków. Przyczyną tego jest fakt następujący. Szef krajowego biura sanitarnego, członek wydziału dr. Hoszard, wystosował przed kilkunastu dniami do dyrektora szpitalu krajowego dra Głowackiego pismo, w którym domaga się, ażeby sprawdził, czy profesorowie i asystenci, wykładający na klinikach, istotnie w ambulatoriach klinicznych leczą chorych prywatnie i przyjmują od nich honora i wzwal go, żebym w sprawie tej przeprowadził ścisłe śledztwo. Otrzymałszy to pismo, polecił dr. Głowacki je skopiować i przesłać wszystkim profesorom. Profesorowie uczuli się treścią pisma dotkniętymi i odnieśli się bezwzględnie do prezydium namiestnictwa z prośbą, ażeby ono poczyniło oddział sanitarny wydziału krajowego, iż podobne mieszanie się do spraw czysto prywatnej natury jest niewłaściwym.

Zamach samobójczy wykonał w czwartek we Lwowie na sobie niejaki Stefan Rolig, który przyszedł na cytadelę, zdjął z koka karabin, a wydobycy z kieszeni przyniesione z sobą naboje, nabił karabin i strzelił sobie w usta. Strzał z powodu pośpiechu był źle wymierzony i kula zamiast przebić czaszkę, wyleciała pod skronią tuż koło oka. Pogorowienie stacyi ratunkowej udzieliło Roligowi pierwszej pomocy, a potem odwoziło go do szpitala.

W kole państwowych. Dziennik urzędowy nr. 1 ministerstwa kolei żelaznych z dnia 7 bm. umieszcza między innymi następujące rozporządzenie co do zakresu, w którym poszczególnym dyrekcjom i kierownikom budowy służy prawo rozdawania robót i dostaw kolejowych. W myśl tegoż rozporządzenia mają wyżej wymienione urzędy nieograniczone prawo rozdawnictwa wszelkich robót i dostaw, jeżeli kwota kosztorysowa nie przekracza 50.000 złr. W granicach od 50 do 150 tysięcy zł. przyszuza im to prawo jedynie w tym wypadku, jeżeli rozdanie robót lub dostaw nastąpiło w drodze publicznej licytacyi, a otrzymał je bezwzględnie najtańszy oferent; w razie niezachowania jednego z powyższych dwóch warunków, wymagane jest zatwierdzenie ministerstwa kolejowego, które też wyłączenie sobie zastrzega prawo rozdawania wszelkich robót i dostaw ponad 150.000 zł. wynoszących.

Dziennik urzędowy przynosi dalej zakaz przewozu kolejami żelaznymi i statkami parowymi wszelkich druków pozabawionych debitu pocztowego, oraz rozporządzenie, tyżące się zmian w sposobie niszczenia opłat za oględziny bydła, w myśl którego opłaty te od dnia 1 stycznia bieżącego roku wypłacone być mają nie pośrednio, lecz przez urzędy stacyjne, które opłaty te stromom zaliczać będą. W dotychczasowych przepisach o niszczeniu opłat oględziny mięsa rozporządzenie to nie wprowadza żadnych zmian.

Depozyty we wszystkich sądach cywilnych austriackich miały z końcem r. 1897 wartość ogółem 688,867 637 zł. czyli o zł. 6,477,770 mniej niż w roku poprzedzającym. Liczba mas depozytowych wynosiła 514,565 t. j. zmniejszyła się zatem od roku 1896 o 70,12. Najwięcej depozytów miała Austria Dolna, bo na 289 milionów, najmniej Vorarlberg — tylko półtora miliona, Galicja zaś miała w okręgu apelacyi krakowskiej zł. 13,778,172, w okręgu apelacyi lwowskiej zł. 27,925,147 a Bukowina 3,081,488 zł.

Epidemij odry czyli kuru skonstatowano w Nawaryi pod Lwowem.

Pięk a kolendę otrzymał w tym roku Henryk Sienkiewicz. Z Częstochowy nadesłano mu kulę szwedzką w złoty pierścieniu ujętą, z napisem: „Autorowi Potopu — Paulini“.

Sprawa Korytowskiego. Z Budapesztu donoszą: Tutejszy sąd odmówił żądaniu sądu stanisławowskiego wydania zbiegłego z tamtejszych więzień Korytowskiego, gdyż wedle ustaw węgierskich nie chodzi o zbrodnie, których miała być publicznie ściganą. Sędzia śledczy zarządził wypuszczenie Korytowskiego na wolność. Ostateczna decyzja przysłuza w tej sprawie min. sprawiedliwości.

Daszński contra hr. Starzeński. Socjalno demokratyczny wiedeński dziennik *Arbeiter Zeitung* dopiero dziś we czwartek ogłosił oświadczenie hr. Starzeńskiego starosty z Podgorza, że jako urzędnik musiał zarzuty przez Daszńskiego sobie czynione oddać sądowni dyscyplinarnemu, a nie sądowi karnemu, bo ta droga licuje więcej z jego urzędem stanowiskiem.

Wielkie bankrutwo. W Przemysłu zbankrutował Nathan Schiffer, właściciel kilku kamienic w Przemysłu i tartaku w Olszanicy. Pasywa jego wynoszą przeszło 300.000 zł.

Wściekły pie pokojowy pokąsał ubiegłego miesiąca w Czerniowcach dwoje trzyletnich dzieci sekretarza konsulatu rumuńskiego p. Gallina. Dzieci wysłano do Bukaresztu do zakładu Pasteurowskiego i z nich córka już umarła, chłopiec jest zdrow dotychczas. Niezwykła jest w tem zadaniu ta okoliczność, iż wścieklizna objawiła się u dziewczynki bardzo rychło po ukąszeniu a mianowicie już po dwóch tygodniach.

Abolicja procesu karnego. Tutejszy organ liberalno-demokratyczny wystąpił zeszłego tygodnia z zamasytym artykułem oświadcującym się przeciw uwzględnieniu próby pani Kieszkowskiej, wniesionej do monarchy w dzień jubileuszu cesarskiego o zastanowienie dochodzeń karnych, wdrożonych z powodu znanych defraudacyi przeciw Czesławowi Kieszkowskiemu. Na podstawie całkiem autentycznej informacji, możemy zapewnić, iż

artykuł ów był co najmniej mocno spóźnionym, ponieważ odnośna prośba o abolicję procesu karnego Czesława Kieszowskiego jeszcze w grudniu roku zeszłego została odmówiona.

Zamarła onegdaj na drodze z Biłki do Padujowa pod Przemyslanami, chłopka, Marya Kowalczykowa.

Ni-przebieganie przepisów. Piszą nam: Mieliśmy sposobności nacemnie widzieć pismo dyrektora kolei państwowej w Stanisławowie wystylizowane do rady gminnej w Haliczu po niemiecku. Pismo to ma numer 7122816 i jest w części litografowane a w części tylko pisane. Widocznie to wzór, na którym Stanisławowska dyrektora kolejowa wszystkim interesentom odpowiada. Możeby dyrektora raczyła tego rodzaju wzory po polsku także kazać wylitografować i następnie w języku polskim je wypełniała, aby się stało zadostępnym rozporządzeniu cesarskiemu o używaniu języka polskiego.

Usiłowane samobójstwo. Z Wiednia donoszą: Emerytowany profesor uniwersytetu dr. Józef Finger, starzec 80 letni, który przed laty był profesorem w szkole chirurgicznej we Lwowie, usiłował wczoraj w mieszkaniu swoim na Folzleie odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru. Kula utkwiła w pierś. Stan rannego groźny. Powodem samobójstwa była dolegliwa choroba.

Prof. an. krak. Baudouin de Courtenay. Wiener Allgemeine Zeitung twierdzi, że powodem nieodnowienia kontraktu z prof. Baudouinem de Courtenay nie była działalność jego publicystyczna, tylko podrób rzekomo pamiątki i agiatacja, z jaką się wybrał niedawno na północne Węgry.

Oświadczenie, karnawał i żałoba dworska. Żaloba po cesarowej Elżbiecie trwać będzie do 17 marca, więc też komenda wielkiego korpusu wydała niedawno rozkaz do oficerów, zabraniający im stanowco tańczyć w karnawale. Obecnie ta komenda wydała nowy rozkaz, którym pozwala oficerom czynnym, rezerwowym i urzędnikom wojskowym brać udział w tańcach karnawałowych, byle tylko były to zabawy prywatne, albo też urządzone w ścisłym gronie zaproszonych znajomych. Zakaz tańczenia rozciąga się tylko na zabawy publiczne.

Sąd policyjny paryski skazał Emila Zolę zaocznie na karę pieniężną 100 franków i 500 franków odszkodowania za to, iż oskarżył Judeta, że ojca Zola zniszczył na podstawie sfałszowanych dokumentów. Obróca Judeta domagał się 10,000 franków odszkodowania.

Obróca Dreyfussa zamierza postawić wniosek, aby trybunał kasacyjny przesłuchał także Schwarzkoppena.

Gabinet miał we środę naradę, na której roztrząsano sprawę zapowiedzianych interpelacji w sprawie Dreyfussowskiej. Minister sprawiedliwości postanowił wdrożyć śledztwo do do nowych przytoczonych przez Beaurepaina okoliczności.

Prezydent francuskich ministrów Dupuy oświadczył na najbliższym posiedzeniu fraccuskiej izby, iż gotów jest natychmiast wziąć udział w dyskusji nad wniesionymi interpelacjami. Możliwą jest rzecz, że wobec gotowości rządu do wdrożenia śledztwa postanowią interpelanci zaniechać z dyskusją aż do wyniku tego śledztwa, a dopiero potem wprowadzić sprawę przed forum publiczne.

Paryski dziennik Journal powiada, że minister sprawiedliwości Lebreton miał w środę wieczorem dłuższą konferencję z prezesem gabinetu Dupuy co do stanowiska, jakie rząd zajmie na w sprawie dymisji Quesnaya de Beaurepaina w izbie posłów.

W kołach politycznych uważają myśl, aby cały trybunał kasacyjny miał zająć się rewizją procesu Dreyfussa za niemożliwość do urzędziwienia, natomiast omawiają żywo możliwość wyznaczenia parlamentarnej komisji śledczej dla całej sprawy.

Pod tytułem „Odczyna do deputowanych“ ogłosił w czwartek Quesnay de Beaurepaire trzeci artykuł w Echo de Paris, poświęcony wyjaśnieniu powodów swojej dymisji. W artykule tym Beaurepaire podnosi potrzebę przeprowadzenia nowego śledztwa w sprawie rewizji procesu Dreyfussa i zniesienia kompetencji izby karnej trybunału kasacyjnego dla tej sprawy, a powierzenia rewizji procesu wszystkim, połączonym sekcjom trybunału kasacyjnego. Niesprawiedliwi sędziowie pisze Beaurepaire — powinni być wydaleny z granic Francji. Niektórzy funkcyonaryusze trybunału kasacyjnego popełnili czynny, którymi wyrządzili szkodę całej armii i posażę gólnym oficerom. Beaurepaire kończy swój artykuł słowami: „Jeżeliby się powiedo doprowadzić do tego, aby tych oficerów pomścić, nie żałowałbym, że niezawisłość moją opłaciłem tak drogo!“

Adwokat Esterhazy oświadczył, że Esterhazy przed trybunałem kasacyjnym oświadczy, iż całe porozumienie z Schwarzkoppenem i korespondencję od r. 1894 utrzymywał z wiedzą i na rozkaz ministerstwa wojny. Opowie też, jak w r. 1894 i 95 miał schadki z Schwarzkoppenem i w zamian za kilka nieznaczających dokumentów otrzymał bardzo ważne papiery i wreszcie jak na podstawie rozmów z Schwarzkoppenem doszedł do przekonania o winie Dreyfussa.

Brak mięsa w Niemczech. Po długiej dyskusji zakończyły się w środę w parlamencie obrady nad interpelacją Wangelbeima w sprawie ankiety z powodu wrzokowego braku mięsa w państwie niemieckim. W ciągu dyskusji oświadczył minister rolnictwa Hammerstein, że polityka, jakiej się rząd trzyma w kwestyi zarazy bydłowej, nie ma bynajmniej na celu podniesienia cen mięsa w państwie niemieckim.

Następnie zbijał minister wywody posłów wolnomysłnych i socjalnych demokratów. Socjalista p. Haase przemawiał gorąco za zniesieniem zamknięcia granicy. Nikt nie żąda zdanien mowy od rządu, żeby tam granicę otwierał, gdzie rzeczywistość panuje zarazy, ale niebezpieczeństwo takie nie grozi ani od strony Szwajcarii ani od strony Prus wschodnich. Polityka zamykania granic dostarczać będzie tylko stronnikom socjalnej demokracji z pośród robotników wiejskich. Wywodom Haasego sprzeciwił się minister Posadowski a przypuszczenia jego nazwał pięknym snem socjalistycznym. Mowa oświadczył, że niebawem będzie mógł złożyć

pozytywne dowody na właściwość postępowania rządu, a napasi na rząd nazwał podejrzaniem pozbawionymi podstawy.

Zaginiony okręt. Angielski parowiec St. Paul, o którym przez jakiś czas zaginęli słuchy, zawiął wreszcie onegdaj szczęśliwie do portu nowojorskiego.

Wyjazd na morze. Podczas powrotu korespondentów z Tallienwanu pod komendą generała porucznika Grodykowa zatonął d. 18 grudnia okręt parowy w chwili, gdy zbliżał się do stacyi Chabarowska. Całą załogę uratowano.

Okozy jubileuszu pruskiego pułku grenadyerów gwardyi imienia Franciszka Józefa cesarz niemiecki Wilhelm nadał onegdaj komendantowi pułku Schwarzkoppenowi order korony 2 klasy.

Zdrożoność Bombaju znowu się pogorszyła. W ostatnim tygodniu było wypadków śmierci 1111 tj. o 217 więcej niż w poprzednim. Na dżumę umarło w przedostatnim tygodniu 154, w ostatnim 220 osób.

Po zukiwan a arche logiczn na Forum Romanum w Rzymie doprowadzili w tych dniach do wykrycia grobowca Romulusa, najdawniejszego tedy, starożytnego pomnika.

„Ex lex“ na Węgrzech. Mimo, że sejm węgierski nie uchwalił na rok bieżący podatków bezpośrednich podatki te wpływają do kas rządowych dość obficie.

Na wczorajszym n. p. posiedzeniu rady miejskiej odenburskiej, stwierdził burmistrz, że pomimo panującego od pierwszego stycznia b. r. stanu bezprzetny podatków jest o 7100 zł. większy niż w tym samym okresie roku zeszłego. Wiadomość tę przyjęto okrzykami „Ehien“.

Franciszek Łęka, współwłaściciel fabryki stolarskiej umarł we Lwowie w nocy z 11 na 12 bm. prawie nagle w 62 roku życia. Chociaż nie urodził się na naszej ziemi, kochał ją gorąco, a jako człowiek zacny, najlepszego serca i nader czynny potrafił sobie zdobyć najzupełniej zasłużone a głębokie poważanie u ogółu. Był on pionierem wielkiego przemysłu we Lwowie, a nawet w kraju. W roku 1894 otrzymał po wystawie krajowej krzyż kawalerski order Franciszka Józefa. R. i. p.

Maryja z Bobowickich hr. Komarowa, właścicielka dóbr Bieżdźdza obok Kołaczki, zmarła w 70 roku życia. Pogrzeb odbył się we wtorek 10 bm. w kościele parafialnym w Bieżdźdzy przy bardzo licznym udziale duchowieństwa, szlachty z okolicy i ludu wiejskiego, który szczerze wypełnił obszerną świątynię. Zmarła śp. hr. Romerowa szczerze zajmowała się za lat młodzieży ludem, znała była jako energiczna i pracowita zarządczyni swego majątku, wzorowa żona, dobra Polka, silnie wierząca katoliczka.

Zmarł. W Skomelnie Czarnej, pow. myślenickim, Konstancy Godzawa Goskowska, więźni stana z r. 1848, właścicielka dóbr, przeżywszy lat 88.

W Człystkach Włodzimierz z Uoiuchowa Ustrzycki, właściciel dóbr ziemskich, lat 73.

W Czyt. Inni kobiet rozpoczyna się nowa serya odczytów, które mieć przyrzekł: dr. Winiarz, prof. Nussbaum, dr. Twardowski, prof. Nitmann, ks. kan. Bobrowicz, Kasprowiec, Peplowski, dr. Aszkenezay, prof. Mańkowski i inni, oraz panie z Miłkowskich Garrowńska, Róża Nussbaumowa, Anna Neumannowa, Wanda Dalecka. Pierwszy odczyt wygłosi w sobotę 14 bm. o godz. 6 wieczorem dr. Winiarz p. t. „Kobieta w Polsce średniowiecznej.“

Wierszy wie zór maskowy w „Gwieździe“ lwowskiej zapowiedziany jest na sobotę 14 bm.

Dni koncertu lwowskiego towarzystwa muzycznego zapowiedziany został na piątek 13 bm. godzina 7-80 wieczorem do sali Domu Narodowego. Program koncertu niezwykle zajmujący obejmuje: Dworzak „Wodnik“ na wielką orkiestrę, Boellmanna wariacje na wiolonczelę i Mendelsohna symfonię t. zw. włoską.

Dw. sparcia p. 250 zł. naka lwowska rada miejska podpadłym rekordzielnikom lwowskim 19 lutego b. r. Prośby mają być wniesione przez izbę rekordzielniczą.

Zamieszanie rozszalała bilety w wczorajszym h. złożyły za pośrednictwem administracji Gaz. Nar. na zakład wychowawczy dla niezdolnych dzieci w Łomae „Rodzina Maryi.“ Szweryn wie Brystewiczowa 2 zł., Tadeusz Dntkiewicz 1 zł., Kazimiera Granatowska, ks. Dzieciak Franciszek Sekiewicz, Pędrak, H. Simann, Kopytowski, dr. Zadurowicz, Kochanowicz po 1 zł., A. Matys 50 ct, Jaworski 20 ct, Mittag 50 ct., N. N. 50 ct., Janowie Kwiśnarow-cy 2 zł., Karpinięcy 2 zł. Ogółem 16 zł. 70 ct.

Poswięcenie khalu Tow. wzaj. pomocy drobnych kupców chrześcijańskich odbyło się w niedzielę 8 b. m. łącznie z opłatkiem w obecności duchowieństwa obu obrządków, delegatów i innych Towarzystw i członków, których liczba wzrasta z wolna ale stale. Wśród zabawy i pogadanki, która przeciągnęła się do późnego wieczora, poruszono kilka ważnych myśli co do organizacji Towarzystwa na przyszłość i zebrano dzięki ofiarności członków wspierających i zwyczajnych, dość znaczną sumę na standard i kasę zapomogową.

W piątek dnia 13 stycznia br. Hilarego biskupa.

W sobotę dnia 14 stycznia br. Feliksa z Noli.

W niedzielę dnia 15 stycznia br. Maurya opa.

Wschód słońca o godz. 7 min. 54, zachód o godz. 4 min. 24.

Sztuki piękne.

Repertuar teatralny. W piątek dnia 13 stycznia br. po raz drugi po wznowieniu „Rodzina Furjuszów“, kroczyła w 4 aktach ze szwedzkiego przez F. Rüssa.

W sobotę o godz. wpół do 4 po południu dla młodzieży szkolnej „Kupiec wenecki“ ko-

medya w 5 aktach Szekspira. Występ Gastawa Fiszera.

Wieczorem o godz. wpół do 8 po raz 29 „Gejsza“, operetka w 3 aktach Sidneya Jonesa.

* Polacy i Węgrzy, opowieść dziejowa z lat 1848—1849 Stanisława Schnür-Peplowskiego, opuściła w tych dniach prasy drukarskie, w drugim wydaniu nakładem księgarni Gubrynowicza i Schmidta, Edycya ta uzyskała aprobatę cenzury warszawskiej. „Polaków i Węgrów“ drukowaliśmy w swoim czasie w odcinku Gascy.

* O pracy docenta lwowskiego uniwersytetu, dra Marcelgo Chlamtacza „Die rechtliche Natur der Uebereignung durch Tradition in römischen Recht“ zamieszczona poohlebna recenzja w Archivio giuridico profes. Sassari.

* Wiosła o Mickiewicza. „Chcielibyśmy i byłby to nasz obowiązek, mówić dokładnie i długo o tym wielkim poecie polskim, t. j. o Mickiewiczu“. Tak zaczyna w Naturze et Arte swój artykuł o naszym wieszczu p. G. Ciprandi. P. Ciprandi kreśli dalej pokrótce życiorys Mickiewicza i charakteryzuje jego dzieła. O „Panu Tadeuszu“ mówi, że jak nigdy Aleksander Macedoński nie rozstawał się z Iliadą, tak każdy Polak kładzie pod głowę „Mieszre Thadée“, gdy spać idzie! Główny nacisk kładzie na patriotyzm, który się przebija ze wszystkich dzieł poety. Artykuł zdobył odbitka medalionu z głową Mickiewicza, rysunki domów w Kownie i w Konstantynopolu, w których mieszkał Mickiewicz, i pomnika w Krakowie. Artykuł pisany bardzo dla nas zycielnie, podobnie jak i drugi, znacznie od tego krótszy, w dzienniku Don Chisciotte, który się pojawił z okazji obchodu Mickiewicza w Rzymie.

Sprawy państwowe.

(Telegramy „Gaz. Nar.“)

Wiedeń 12 stycznia. Wedle doniesień dzienników z Pragi wiadomości podana przez czeskie dzienniki o zamierzonej akcji porozumiewawczej ze strony rządu, tyczącej się ugody czesko-niemieckiej jest nieprawdziwą. O podobnej akcji nie w Pradze nie wiadome.

Wiedeń d. 12 stycznia. Nawiązując do wymiany depesz między cesarzem Franciszkiem Józefem a cesarzem Wilhelmem z okazji jubileuszu pruskiego pułku grenadyerów gwardyi. Fremdenblatt powiada, że jest ona nowym dowodem niezachwianej przyjaźni dwóch państw sprzymierzonych.

Wiedeń 12 stycznia. Jak dzienniki donoszą na 16 i 17 zwolane zostały wszystkie kluby opozycyjne dla narady nad pierwszym czytaniem przedłożenia rządowego, dotyczącego kontyngentu rekrutów.

Sytuacja na Węgrzech.

(Tel. Gazyety Narodowej).

Budapeszt 12 stycznia. Obiega pogłoska, iż podczas konferencji delegatów stronnictw miano postawić i to żądanie, aby w projektowanym nowym gabinecie zasiadał jeden dyssydent liberalny jako minister spraw wewnętrznych, któryby przedstawiał prawidłowości wyborów i jeden członek stronnictwa narodowego jako minister a laere, któryby monarchę należało informować. Żądanie to nie ma być objęte punktami kompromisowymi, aby się nie wydało, że stronnictwa są w tem interesowane.

Pesti Hirap donosi, że Apponyi zaprotestował zaraz przeciwko temu na publicznym posiedzeniu parlamentu, przyczem zaznaczył, że nie może przyjąć żadnej teki, ażeby się nie wydało, iż rozchodziło się m. tylko o uzyskanie teki.

Obiega również pogłoska, że i dyssydenci nie chcieli akceptować takiego żądania.

Oczekują, że opozycja przedłoży dzisiaj swe żądania na piśmie, poczem br. Banffy uda się do Wiednia.

Budapeszt 12 stycznia. Wiadomości o żądaniach postawionych przez stronnictwa opozycyjne nie są autentyczne. Ułożone na wczorajszej konferencji stronnictw opozycyjnych, punkcyae mają stanowić jedynie podstawę do rokowań pomiędzy prezesami stronnictw opozycyjnych a dyssydentami. Odnosnie do tego sprostowania podnoszą dzienniki wiedeńskie, że sprawa osób nie przyszła wcale pod dyskusję. Opozycja ma tylko między swoimi warunkami postawić żądanie rewizyi ustawy o kolejach wycinalnych i ustawy o pragmatyce urzędniczej. Co się tyczy postanowień opozycji w sprawie ugody z Austryą to obiegają pod tym względem różne sprzeczne wieści.

Budapeszt 12 stycznia. Dyssydenci liberalni przedłożyli mają Banffemu ostateczne warunki porozumienia. Spodziewają się, że Banffy jutro zawiadomi o tych warunkach cesarza w Wiedniu. Dopiero gdy korona orzeknie, że na podstawie tych warunków rozpocząć można rokowania z opozycją, dyssydenci przyznają się do usunięcia nieporozumienia między Banffym i opozycją. Widoki porozumienia się miały się znacznie polepszyć.

Budap sz 12 stycznia. Na dzisiejszym posiedzeniu sejm u glosowano imiennie nad śmieszny wnioskami sta-

wianymi dla obstrukcyi przez opozycję. Hentaler żądał odczytania patentu królewskiego z r. 1853, Buzat chciał, aby posłowie w innym porządku w izbie siedzieli, niż obecnie, a p. Kulik domagał się zarządzenia przeciagom w izbie sejmowej.

Rokowania kompromisowe toczą się dalej. Rano zebrali się: Koszuth, Horansky, Molnar, Polonyi, nadto Szilagyi, hr. Czaki i hr. Juliusz Andrassy. W korytarzach parlamentu sądzą, że na tej konferencji przedłożonym zostanie wspólny elaborat z postulatami.

Budapest 12 stycznia. Postulaty, jakie opozycja węgierska stawia gabinetowi br. Banffiego są następujące:

1. W razie, gdyby w Austrii ugoda z Węgrami nie mogła przyjść do skutku w drodze parlamentarnej, wówczas na Węgrzech wprowadzone być mają na zasadzie prawa samodzielnosci postanowienia co do wspólności celnej i handlowej z Austryą aż do roku 1903. Wspólność ta ma być obowiązującą jednak wyraźnie tylko do roku 1903 tj. do czasu, w którym upływa moc obowiązująca traktatów handlowych, wiążących monarchię z państwami zagranicznymi. Po roku 1903 zarówno Austrya jak Węgry mają się uważać za państwa zupełnie odrębne, ale mogą zawierać z sobą traktaty. Gdyby miał być zawarty traktat handlowy między Austro-Węgrami a obcymi mocarstwami, interweniować mają ministrowie handlu austriacki i węgierski, lecz minister spraw zagranicznych;
2. zmniejszenie censusu wyborczego i zaprowadzenie trybunałów wyborczych;
3. utworzenie nowego gabinetu.

W węgierskim stronnictwie liberalnym rządowemu mają działac dwa prądy: jedni uważają, że dyskusya na dle takich postulatów jest niemożliwa i porozumienie się z opozycją na podstawie tych warunków jest wykluczone, drudzy natomiast sądzą, że powyższe postulaty mogą tworzyć substrat do rokowań.

Telegramy i telefondematy

Wiedeń 12 stycznia. „Politische Correspondenz“ donosi z Rzymu, że w kołach watykańskich wyrażają zdziwienie z powodu wiadomości, jakoby zamierzone było utworzenie nuncyatury papieskiej w Petersburgu. Niektórzy sądzą, że pogłoska ta powstała wskutek mylnego zrozumienia faktu, iż Watykan postanowił wysłać przedstawiciela swego na projektowany przez Rosję międzynarodowy kongres dla rozbrojenia.

O stanowieniu nuncyatury w Petersburgu podczas całego pontyfikatu Leona XIII ani razu nie pomyślano.

Wiedeń 12 stycznia. Ambasador niemiecki hr. Eulenburg miał wczoraj specjalną audyencję u cesarza. Cesarz przyjmował wczoraj także ministra handlu br. Dipaulego i naczelnego architekta oddziału austriackiego wystawy paryskiej Baumanna, który przedłożył monarsze szczegółowy plan rozmieszczenia budynków na części placu wystawowego, przeznaczonej dla przemysłowców austriackich.

Wiedeń 12 stycznia. Dziś w obecności cesarza zaprzysiężono nowego ministra dla Chorwacyi Czecha i kilku nowych tajnych radców.

Berlin 12 stycznia. Z powodu uroczystości jubileuszowych gwardyjskiego pułku grenadyerów im. cesarza Franciszka Józefa zamienili ze sobą cesarz Franciszek Józef i cesarz Wilhelm bardzo serdeczne telegramy. Telegram cesarza Franciszka Józefa zaznacza, że cesarz chętnie korzysta ze sposobności, aby wyrazić gorącą sympatję cesarzowi niemieckiemu i niemieckiej armii, telegram zaś który cesarz Wilhelm wysłał w odpowiedzi do cesarza austriackiego, zaznacza, że armia pruska uważa sobie to za wielki zaszczyt, iż może liczyć do swoich szeregów tak wzniosłego monarchę, który zawsze jasniał jako wzór wszystkich cnót męskich i żołnierskich.

Berlin 12 stycznia. Półtryśmiotki potwierdzają, że w kwestyi wysp Karolińskich przyszło istotnie do porozumienia między Niemcami a Hiszpanią. Po ratyfikacji pokoju amerykańsko-hiszpańskiego zostanie także opublikowany układ hiszpańsko-niemiecki.

Berlin 12 stycznia. Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia parlamentu niemieckiego są przedłożenia wojskowa.

Berlin 12 stycznia. W odczytanym podczas parady wojskowej piśmie własnoręcznym cesarza austriackiego do pułkownika Schwarzkoppena zaznaczył cesarz Franciszek Józef, że głęboko czuje zaszczyt należenia do tak wybitnego pułku i zasyła pułkownikowi najserdeczniejsze życzenia świetnej przyszłości a pułkownikowi i oficerom pozdrowienie.

Berlin 12 stycznia. Cesarz Wilhelm przyjął dziś na zamku Herberta Bismarka.

Berlin 12 stycznia.

Wczoraj wieczorem w kasynie wojskowym odbyła się uroczystość jubileuszu pułku gwardyjskiego im. cesarza Franciszka Józefa. W obiedzie galowym wziął udział także cesarz Wilhelm. Siedział po środku stołu, mając po prawej stronie ambasadora austro-węgierskiego Szegegniego a po lewej fmp. Steiningera, naprzeciw zaś Schwarzkoppena. Po obu stronach zasiadli delegaci austriackich pułków, noszących imię cesarza Wilhelma. Zdrowie cesarza Franciszka Józefa wniosł cesarz Wilhelm a Steininger cesarza Wilhelma. Podczas bankietu odsłonięto portret cesarza Franciszka Józefa ofiarowany pułkowi.

Rsym 12 stycznia.

Ze względu na smutne położenie wychodźców brazylijskich, rząd włoski zabronił wychodźstwa do Brazylii.

Belgrad 12 stycznia.

Milan po powrocie swoim z Węgier obejmie natychmiast znowu naczelne dowództwo armii serbskiej i zada w ten sposób kłam wieściom, jakoby miał zamiar zrezygnować z tego stanowiska.

Konstantynopol 12 stycznia.

Wydano dwa irade sułtańskie o zakupienie nowej broni dla niektórych pułków i nowych armat za dwa miliony zł. Rokowania o tę dostawę prowadzi Krupp a również pewna fabryka dysseldorfska. O zakupno broni nawiązano też rokowania z firmą Mauser-Loewe.

Madryt 12 stycznia.

Generał Rios telegrafuje, że powstańcy gromadzą swe siły w okolicach Manili, aby uderzyć na miasto. Amerykanie przygotowywali się do obrony miasta.

Waszyngton 12 stycznia.

Komisya senatu dla spraw zagranicznych upoważniła swojego przewodniczącego, żeby w sprawozdaniu z układów pokojowych zalecił senatowi przyjąć te układy bez zmiany.

Waszyngton 12 stycznia.

W senacie oświadczył Foraker, jak się zdaje w porozumieniu z Mac Kinleyem, że Stany są zdecydowane tak długo zatrzymać Filipiny, dopóki krajowcy nie będą w stanie sami się rządzić. Na pytanie jednego z senatorów, dlaczego się traktuje inaczej sprawę Kuby a inaczej kwestye Filipinów, odpowiedział Foraker, że co do Kuby chodzi tylko o stosunek względem Hiszpanii, tu zaś zachodzą komplikacye nie nadające się do publicznego omawiania.

Wiadomości giełdowe

Lwów, dnia 12 stycznia 1899.
Akcyje w Warszawie: Kolej gal. Karol. 210—212 — Kolej Lwów-Czern.-Jascka p 300 zł. w. a. 295 — do 298 — Banku hipotecznego p 300 zł. w. a. 48 — do 48 1/2 — Banku kredyt. galic. p 200 zł. w. a. 200 — do 210 — Akcyje garbarzy Kieszowskiej p 100 zł. 205 — do 212 —
Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronow. 96 50 — do 97 20. 5% 100 — do 110 70. 4 1/2% los w 50 lat 100 — do 100 70. Banku krajowego 4 1/2% los w 51 lat 101 — do 101 70. Banku krajowego 4% los w 57 lat 98 — do 98 70. Towarz. kred. gal. emsk. 4% (1 emisyja) 97 — do 97 70. 4% los w 41 1/2 lat 97 — do 97 70. 4% los w 54-letnich 95 — do 95 70.
Oblięgi na 100 zł.: Galic. funduszu propinajcyjskiego 4% 87 70 do 88 40. Bukow. funduszu propinajcyjskiego 5% 102 35 — do —. Kom. banku krajowego 5% w. a. 11. em. 102 30 do —. Polyzka krajowa 6% w. a. 104 — do 100 50 kraj. 101 20 do —. 4% obligacye kolejowe Banku kraj. 97 50 do 98 20 za 100 nom.
Lasy: Lasy ministra Krasowa 27 25 do 28 25 Lasy miasta Stanisławowa 51 — do —.
Monety. Dukat cesarski 5 16 do 5 78. Napoleondor 9 52 do 9 62. Podimparyt 9 50 do 9 60. Rubel rosyjski srebrny 1 30 — do 1 25 —. Rubel rosyjski papierowy 1 1/2 — do 1 25 — (100 marek niemieckich 38 80 do 39 20)
— Berlin dnia 11 stycznia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austriackie 169 90. Spirytus 39 50.
— Paryż d. 11 stycznia. Zamknięcie giełdy. Trzyprocentowa renta 100 35. Mąka 45 80.
Wieden dnia 12 stycznia. (Telegram „Gaz. Nar.“) Dziś o godzinie 2 minut 30 po południu notowane na giełdzie wiedeńskiej: kredyt 331 37. wep. zakł. kredytowy — — — — — banknotki 154. — — — — — 24 50. 10 letnie państwowe 82 60. ebanst 259 —. akcyje syntetyczne 122 — alpinj 196 —. losy tureckie 58 25. unioabanki 295 — ruble 137 50

Z rynków towarowych.

— Wiedeń d. 12 stycznia. Spirytus 17 60 do 7 80. Nafta galicyjska bez zmiany. Cukier surowy 12 27 1/2 do 12 32 1/2.

Wieden dnia 12 stycznia. Notowano wczoraj następujące wiadomości: 9 49 procent na jesion 0 00 do 0 00, żyta wiosna 8 25 do 8 26, owies na maj-uzierwie — do —, wiewiórka wiosna 6 09 do 6 11, kukurudzka na maj-uzierwie 5 21 do 5 22, rzepak na sierpień-wrzesień — do —, spirytus kontyngentowy 10 000 l. 100 szasz do od-dania — do —.

Budapeszt d. 12 stycznia. Papiernia na ma seo 9 50 do 9 52, na wiosnę 9 35 do 9 38, na październik 0 00 do 0 00, żyta wiosna 8 11 do 8 13, na jesion 0 00 do 0 00, kukurudzka na październik 0 00 do 0 00, owies na wazrze 5 81 do 5 83, na wazrze 0 00 do 0 00, pszenica na jesion 0 00 do 0 00, kukurudzka na maj 18 78 r. 4 91 do 4 92, rzepak na sierpień 18 9 2 2 do 2 35

Nadestans.

Za te rubryki redaktora nie odpowiada.

Dyetaryusz z rodziną bez utrzymania i sposobu do życia, uprasza o pomoc materialną. Polecając tę rodzinę gorąco ofiarności publicznej. Łaskawe datki przyjmie administracya Gazyety Narodowej.

SPADKOBIERCY.

Powieść

Przez

W. Heimbürgerową.

(Ciąg dalszy).

Z niezwykle zimnym, prawie niechętnym wyrazem twarzy, zwraca rozmowę na ogólniejsze tory, co miało przedewszystkiem ten skutek, że Wendlandt do reszty oczarował Lotte. Mówił bowiem i o polityce, o podatkach, o najkorzystniejszych dla gospodarstwa warunkach i to w taki sposób, że ničem najlepsza książka.

Krystyna od czasu do czasu wtrąca jakąś uwagę i niewiadomo kiedy i jak przechodzi wreszcie. Wreszcie kiedy już wybiła północ, gość podnosi się z miejsca.

— Jutro zwykle nasze zebranie — mówi, żegnając się z Krystyną — a urządzającą zabawę tak silną na mnie wywarli presję, że kto wie, czy nie pójdę, lecz pod tym warunkiem, że i pani da się wreszcie ubłagać. — Wybaczy pan — brzmiała stanowcza odpowiedź — a i tamci panowie muszą wybaczyć, że i tym razem odbędzie się bezemnie. Poniosłam ciężką stratę, a choć nie w tym co pan stopniu, ale niemniej bolesną... Po co zadawać sobie przymusu, a nadewszystko kępować smutkiem, wesołych, spragnionych rozrywki ludzi? Proszę, nie bierzcie mi za złe odmowy, bo choć umiem cenić dobre chęci, na to jedynie ustępstwo zdobyć się nie mogę i nie prędko zdobędę.

Lecz Wendlandt nie daje jeszcze za wygraną i nie przestaje nalegać.

— Nie, nie, droga sąsiadko — powtarzał gorąco — musisz zbliżyć się do nas, musisz koniecznie!... — aż wreszcie Krystyna wydarła mu niemal przemocą rękę, a wyraz zniecierpliwienia odbił się na twarzy.

— Dobranoc! — rzekła krótko, stając ze świecą w progę — poświęć panu — poczem zatrzasnęła za oddalającym się drzwiami, a sama wróciła do siostry. Ostatnia spogląda na nią

z niedostrzegalnym, błędzącym na ustach uśmiechem. Natarczywa grzeźliwość Wendlandta nasunęła jej widocznie rozmaite areopryjemne plany, bo troska znika z jej twarzy, a myśl maluje już ponętnymi barwami przyszłość siostry.

Czemużby nie? Czemużby Krystyna nie miała zapomnieć doznanych w pierwszym małżeństwie zawodów, przy boku zacnego, miłującego ją szczerze człowieka? Kto wie, czy i jej samej podobna myśl nie przyszła do głowy, czy ta jej właśnie powściągliwość i prawię że rażąca chłód, nie jest objawem toczącej się już, z bądź co bądź świeżem jeszcze wspomnieniem walki.

— Słuchaj Lotty — zaczyna po chwili trwóżyliwym, jak gdyby wahającym się, głosem Krystyna.

— Co Krysiu?

— Jak mu na imię?

— Komu? Wendlandtowi?

— Ach! co nas wszyscy Wendlandtowie obchodzą? Chciałam wiedzieć, jak na imię synowi Anta?

— Dajże mu raz święty spokój! — zawołała z uczuciem przykrego rozczarowania pastora. — Toż jeszcze nie ochrzczony.

— Prawda! zapomniałam... Czas już spać. Chodź, odprowadź cię do twojego pokoju.

Na pierwszym piętrze zamku Wartau znajdują się dziecinne pokoje. Mówimy dziecinne, albowiem prócz wspomnianego wyżej spadkobiercy, parę miesięcy temu przybyła druga latorośl, w postaci sličnej jak aniołek, jasnowłosej i modrookiej dziewczynki.

Młoda pani Mohrmann postanowiła wydać z okazji chrztu nieładną zabawę, na którą dziś już debatuje ze wszystkimi, a przede wszystkim z dawną swą przyjaciółką, obecną panią v. Latwitz. Mea bowiem przebywa w charakterze sromianej wdowy, od dłuższego czasu w Wartau, rozkoszując się świeżem powietrzem, iście książęcym komfortem, a nade wszystko coraz to różnorodnymi i pełniejszymi buziami dwojga swych pociech. Prócz powyższego, zaproszenie Mohrmannów jest jej i z tego jeszcze względu na rękę, że zapewniając jej stokroć wygodniejszy pobyt, niż w ciasnych i zawsze niemilych murach garnizonu, równoważy chroniczne w budżecie pani pułkownikowej luki; słowem byle się doznała manewrów, a z niemi przyjadą ukochanego mał-

żonka, nie jej nie pozostaje do życzenia. Dołączmy, że w domu Mohrmannów uwiija się tyle służby, tak wierna i doświadczona dozorczyńni otuwa nad dziećmi, nie mówiąc już o niestannych odwiedzinach, do szaleństwa zakochanej we wznuku, ciotki Tonety, że obie młode matki nie mają z niemi najmniejszego zająca.

Mały zaś Lotar tej zapewne okoliczności zawdzięcza wyjątkowe łaski baronówny, że istny zeń Wartau, podobny niby dwie kropki wody do wiszącego w portretowej sali prapradziadka, słynnego niegdys z męstwa barona Lotara.

Tak, mniejsza jakimi środkami, lecz Toneta może sobie przyznać, iż dosięgła szczętu marzeń. Zmarły chwiała w swym blasku, widoczna siedziała jest na nowo ogniskiem towarzyskiego życia; nigdzie bowiem nie potkaż równie świetnego umebłowania, nie gdzie podobnie wykłintnej kuchni, ani też równie uroczej pani domu. Co się zaś tyczy pana, trzeba mu oddać sprawiedliwość, że nie wtrąca się, ani przeszkadza innym; słowem, jak dotąd, jest zupełnie na swoim miejscu.

(C. d. n.)

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dr. WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
 w Krakowie, Rynek 30
 otrzymana na skład główny dziełko co tylko wydane p. t.:

ROBINSONADA KRAKOWSKA
 obrazek prawdziwy napisal

ŚCISŁAW BERGOWSKI.
 Cesa egzemplarza 50 groszy a z przesyłką poczt. o 6 groszy więcej.

PROBNE OGŁOSZENIA
 po 1 ct. od wyrazu.

KŁOZETY POKOJOWE po ztr. 8-50, 7-—, 28-50 i 30-—, Wazny dtągie po ztr. 15-— i 16-—, nasiodawo po ztr. 6-—, 7-50 i 8-— poleca Piotr Chmąstowski, handel szelany we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

CUKIERNIA renomowana, w głównym punkcie, z zapasami lub bez tychże do sprzedania. Wiadomość tylko pisemna w Administracji „Gazety Nar.“ 163

PKONOM donaty, bezinteresny, poszukują P. pesady od 15 marca 1899. Zgłoszenia pod R. W. do Błusa Płohna. 167

WAZDY przyjaciel chrześcijańskiego polskiego handlu i przemysłu powinien się postarać o powroczenie numer „Dziwni“. Wystarcza adres: Redakcja „Dziwni“ we Lwowie. 156

ROTUNDA FUTRZANA tania do sprzedania. Blizsza wiadomość ul. Zimorowicza 2, II piętro. Dozorca wskazuje drzwi.

Koce na konie, własnej roboty, z owczej wełny, duże, ładne, w pasy czarne a pasowano lub z żółtym, po ztr. 6-50 sztuk. Dwór Łapary-Brzeżany.

Masło dworskie 1/2 kl. 45 ct., ma-
 sto deserowe ze śmietany 1/2 kl. 55 ct., masło deserowe ze śmietanki słodkiej 1/2 kilo 72 ct., smalec węgierski bezwonny 1/2 kl. 34 ct., ma-
 kg przesłanę suchą 1/2 kl. 9 ct., ma-
 melado przepysana na paczki 1/2 kilo 40 ct., poleca handel pod „Palmą“ K. Kadrowicza i Sp. Lwów, ulica Akademicka 6. 165

SIROP du Dr. FORGET

Herbatę Congou zlr. 2-— za kilo
Moning Congou (najbardziej lubiana w tosy) „ 3-— „ „
Moning Congou najprzedniejsza „ 4-60 „ „
Pakling Congou z ma- „ 3-— „ „

rozszyła handel herbat

A. M. MANDL
 król, pruski nadworny dostawca Berno (Morawa). 3234

Co jest Chleb św. Antoniego?

Dokładny opis jakoteż i jeden zeszyt Chleba rozsyła Księgarnia Katolicka, Poznań, Rynek 53

za darmo
 każdemu, kto poda swój adres. 3360

Dra Fryderyka Lengiela
BALSAM BRZOZOWY.

Już zam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pińu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepis wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero zyska prawie cudowny skutek.

Balsam ten wyczerem pomarumny twarz lub inne miejsce skory tym balsamem, to już najazut rano odpadają pranie i wszelkie inne nieczystości. Cena słoika z opisem użycia zł. 1-50. Dra Lengiela mydło beżosowe, najładniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skory, umyć sobie przysiadane, po 50 ct. 1899

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Zygmy Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Małi apt., Schmielca i Fontin droguery; w Tarnopolu u Marcyana Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

Wiadomo powszechnie, że Richtera 3237

kotwiczne skrzynki budowlane
 są dla dzieci najmilszą zabawką.

Są one jedyną zabawką, która uwagę dzieci trwale przykuwa i która już po kilku dniach nie bywa rzucana do kota.

Są one dlatego najtańszym podarkiem, a dla ich wyśkiej wychowawczej wartości i dokładnego zarzemu i najznakomitszym podarkiem.

Są one w ogóle czemś najpięszem, co dzieciom jako środek zajmującej zabawy i rozrywki podować można. Nowa skrzynka Nr. 28, zawartosc: 2581 kotwicznych kamyczków, 14 zeszytów z wzorami, 11 zeszytów z przekrojami, 10 arkuszy figur, 11 planików, 2 plany podstawowe itd., cena: 177 koron; jest bez wątpienia najwspanialszym podarkiem, jaki dzieciom dać można.

Richtera kotwiczne skrzynki budowlane dostać można po cenie 40, 75, 90 ct. aż do 6 ztr. i więcej we wszystkich lepszych handlach z zabawkami, a na dowód prawdziwości opatrzone są fabryczną marką „kotwica“. Wszystkie skrzynki weni nasiodawo-osciami, które przyjmowały nie nalezy. Nowy bogato ilustrowany cennik wysła na żądanie bezpłatnie i franco.

Nowość! Probiez cierpliwosci i gra towarzyska „Kotwica“. Blizsze szczegoly w cenniku.

F. Ad. RICHTER & Cie.,
 Pierwsza austriacko-węgierska o k. upr. wy. fabryka skrzynek budowlanych. Kantor i sklad: I. Operngasse 16 Wiednia fabryka XIII/1 (Hietzing). Rudestadi (Turynia), Oltan, Rotterdam, Londyn, New-York, 215 Pearl-Street.

STANISŁAW WOŹNIAK
 zegarmistrz
 we Lwowie, ulica Akademicka l. 8
 poleca swój

SKŁAD ZEGARKÓW
 Szwajcarskich kieszonkowych, Wiedeńskich sciennych i Schwarzwaldskich z dwuletnią gwarancją. Wszelkie reperacje p. zymuje i takowe jak najlępiej i najtaniej wyk. nuje z gwarancją roczną.

PUDR KSIĄŻĘCY

jest nieocenionym środkiem do higienicznego upięknienia twarzy. — Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 zlr., z tabędziem zlr. 1-50. Różowy dla bładny-k, kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko 7 ct., większe zlr. 1-20, z tabędziem zlr. 1-60.

WODA FIOŁKOWA

usuwa z twarzy przysusze, liszajki, trądziki, pierzchnicia i łuszczenia skory, wygładza zmarszczki i dolki ospow. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 1 zlr.

MYDŁO KOSMETYCZNE

usuwa piegi i żółto-brunatne plamy z twarzy. Cena 60 centów.

JAN IHNATOWICZ

poleca w sklepach własnych we Lwowie ul. Kopernika 3, ulica Halicka 11; w Krakowie Sukieniec 20; w Przemyslu Franciszkańska 24; w Czerniowcach Rynek 2.

Jako dobrą i pewną lokacyę
 polecamy:

- 4% listy hipoteczne koronowe
- 4 1/2% listy hipoteczne
- 5% listy hipoteczne premiovane
- 4% listy Tow. kredyt. ziemskiego
- 4 1/2% listy Banku krajowego
- 4% listy Banku krajowego
- 5% obligacye komunalne Banku krajowego
- 4% pożyczke krajową
- 4% obligacye propulacyjne
- i wszelkie renty państwowe.

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.

KANTOR WYMIANY
 C. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

Towarzystwo wzajemnego kredytu
 zarejestrowane z ograniczoną poręką
 we Lwowie, ulica Wałowa l. 14
 przyjmuje wkładki na książeczki oszczędnościowe
 oprocentowują takowe po 5 1/2%

Nowo otworzony
SKŁAD WEDLIN
 ul. Batorego l. 4.

FELIKS JAKUBOWSKI
 syn Adama Jakubowskiego

którego zaszczytnie znana firma składu wedlin istniała od lat 48 przy ulicy Halickiej — poleca swój nowo otworzony i obficie zaopatrzony w najprzedniejsze wyroby masarskie

SKŁAD WEDLIN
 przy ulicy Batorego l. 4 (obok sklepu Wgo L. Soleckiego).
 Pracownia we własnym domu ul. św. Marcina l. 19.

Dentolina
 najlepsza glicerynowa pasta w tubkach do czyszczenia zębów i konserwowania dziąseł.
 po cenie 25 ct. poleca

JAN IHNATOWICZ.

Sklepy własne: we Lwowie ul. Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 11; w Krakowie Sukieniec Nr. 20; w Czerniowcach Rynek l. 2; w Przemyslu ulica Franciszkańska l. 24.

Ruch pociągów kolejowych
 obowiązujący z dniem 1. października 1898.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego o.

Pociąg	godzina	Pociąg przychodzi do Lwowa:
osobowy	6-45	z Iłkan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
osobowy	7-30	z Zimnej Wody od 8. maja do 11. września włącznie.
osobowy	7-40	z Janowa
osobowy	7-50	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
osobowy	7-55	z Sokala i Rawy ruskiej
osobowy	8-05	z Ławoznego (Peszta) Kałusza, Chyrowa, Strzja
osobowy	8-15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
osobowy	9-05	z Krakowa (Wiednia, Warszawa, Włocławki, Mező-Laboroz (Peszta) Chyrowa przez Przemysl)
osobowy	10-35	z Iłkan (Suczawy)
osobowy	10-45	z Jasosławia, Lubaczowa
osobowy	1-01	z Janowa
osobowy	1-30	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Chabówki i Now. Sącz. przez Tarnów, Rzeszów lub Przemysl
osobowy	1-40	z Skolego, Strzja, Kałusza, Chyrowa.
osobowy	1-50	z Czerniowca, Bukaresztu, Jasi, Husiatyna, Kałusza
osobowy	2-15	z Podwolezyak (Kijowa), Kopyzyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
osobowy	2-30	z Podwolezyak i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5-00	z Podwolezyak (Kijowa, Odessy) Grzymalowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
osobowy	5-25	z Podwolezyak itd. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5-40	z Iłkan, Suczawy, Berhometa, S. retu, Kozowy, Podwolezyak
osobowy	5-55	z Sokala, Belsza i Lubaczowa
Noc		
osobowy	8-04	z Podwolezyak na dworzec Podzamcze
osobowy	8-30	z Podwolezyak na dworzec główny
osobowy	8-30	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawa) z Chabów. ki i Orłowa przez Tarnów, Rzeszów i Przemysl; Sambora przez Przemysl
osobowy	8-45	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawa) z Orłowa, Rzymowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemysl
osobowy	8-45	z Krakowa, z Lubaczowa przez Jarosław; z Jasi, Krosna, Sanoka M. Laboroz (Peszta) przez Przemysl
osobowy	9-10	z Krosna, (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawa) Włocławki, Lubaczowa przez Jarosław, Jasi, Tymanowa, Krosna, Iwonica, Mező-Laboroz przez Przemysl
osobowy	9-39	z Podwolezyak (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyzyniec na Podz.
osobowy	9-45	z Iłkan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza), Kimpolungu Husiatyna, Podwolezyak, i Kozowy
osobowy	9-55	z Podwolezyak (Kijowa, Odessy) Brodów na dworzec główny
osobowy	10-30	z Ławoznego (Peszta) Chyrowa, Borysławia.
osobowy	12-15	z Strzja, Kałusza, Borysławia.
		Pociąg odchodzi ze Lwowa.
osobowy	6-00	do Podwolezyak (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca głów.
osobowy	6-05	do Iłkan, Kozowy, Husiatyna, Radowice, Kimpolungu, Suczawy
osobowy	6-15	do Podwolezyak (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca Polz
osobowy	6-35	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Buzawłowa, Nadbrzezia Orłowa przez Tarnów, Lubaczowa przez Jarosław
osobowy	8-45	do Janowa
osobowy	8-50	do Krakowa, (Wiednia, Warszawa, Chyrowa, Strzja przez Tarnów
osobowy	9-15	do Skolego, Strzja, Borysławia, Chyrowa.
osobowy	9-35	do Podwolezyak, Brodów, Kopyzyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymalowa z dworca głównego
osobowy	9-50	do Podwolezyak itd. jak wyżej z dworca Podzamcze.
osobowy	9-55	do Belsza, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
osobowy	10-55	do Iłkan, Sopotu, Berhometa, Radowice, Suczawy
osobowy	12-50	do Janowa od 1 lipca do 15. września w niedziele i święta
osobowy	1-55	do Podwolezyak (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
osobowy	2-08	do Podwolezyak (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca Podzamcze
osobowy	2-40	do Iłkan, Podwolezyak Kozowy, Kałusza, Husiatyna, Kórbaczow, Borysławia, Buzawłowa, Sambora
osobowy	2-50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasi, Krosna, Sambora, Chyrowa
osobowy	3-00	do Strzja, Skolego, Chyrowa
osobowy	4-55	do Podwolezyak, Sambora przez Przemysl.
Noc		
osobowy	4-10	do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Mező-Laboroz (Peszta) przez Rzeszów, Włocławki
osobowy	5-20	do Ławoznego (Munkacza, Peszta) Borysławia
osobowy	6-30	do Iłkan, Radowice, Kimpolungu, Suczawy
osobowy	6-40	do Krakowa (Wiednia, Warszawa, Wrocławia, Berlina) Mező-Laboroz (Peszta)
osobowy	6-55	do Tarnopola z dworca głównego
osobowy	7-00	do Ławoznego, (Munkacza, Peszta) Chyrowa, Kałusza
osobowy	7-10	do Sokala, Rawy ruskiej
osobowy	7-15	do Tarnopola z dworca Podzamcze
osobowy	7-44	do Janowa
osobowy	10-05	do Iłkan (Jasi, Galscu) Husiatyna, Kałusza, Szeperowice Nowosielicy, Suczawy
osobowy	10-40	do Krakowa (Wiednia, Warszawa, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanova, Iwonica (przez Przemysl) Jasi, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Kozawłowa
osobowy	11-00	do Podwolezyak i Brodów, Kopyzyniec, Husiatyna z dworca głównego
osobowy	11-27	ten sam z dworca Podzamcze

UWAGA: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godzinie 36 minut czasu lwowskiego.

Noce godziny od 6-10 wieczór do 5-9 rano oznaczone są podkróseczkiem, licząc minutowych i objęte są tabelami rankami. — B. w. informacyjne o k. koleji państwowych przy ul. Trzeciego Maja w Hotel Imperial, uderła wyjątkowo w sprzeczności kolejkowych, sprzedaje wszelkiej odmiany biletów i rozkłady jazdy w formie kieszonkowych.

J. Friedrich & A. Beacock poleca Rogóżki kokosowe, Chodniki kokosowe, Chodniki z Linoleum, Chodniki ceratowe. Przedściółki z Linoleum, Przedściółki ceratowe, Maty japońskie, Ceraty na stoły i meble. Wszystko bardzo gustowne i w wielkim wyborze.

J. Friedrich & A. Beacock
 Lwów, ul. Hetmańska l. 4, obok cukierki Wgo Grossa.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.
 Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.